WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | PIĄTEK, 9 PAŹDZIERNIKA 1936 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 282

Łódź 9.X.36 A.

CZANG - KAI - CZEK
marszałek chiński, wszczął rokowania, mające na celu poprawę stosunków chińsko - japońskich.

GEN. DILL,
głównodowodzący wojsk angielskich w Palestynie otrzymał pełnomocnictwa w celu stłumienia buntu Arabów.

Dom zawalił się w Warszawie

Runęła frontowa ściana dwupiętrowej kamienicy przy ul. Malczewskiego. — Ofiar w ludziach, na szczęście, nie było. — Inżynier i majster murarski zostali aresztowani

Warszawa, 9 października.

(PAT) Wczoraj po południu w jednym z domów przy ulicy Malczewskiego w Mokotowie zawaliła się frontowa ściana dwupiętrowej wysokości. Na szczęście katastrofa nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. Lokatorzy w czas uprzedzeni zdążyli opuścić mieszkania. Są natomiast duże straty materjalne.

Pod gruzami zniszczeniu uległo całe urządzenie gabinetu dentystycznego dr. Sznycera z kosztownym aparatem Rentgena oraz meble z mieszkania dr. Baryszewskiego.

Katastrofa spowodowana została prawdopodobnie nieprawidłowym wykopaniem dołu fundamentowego pod obok wznoszoną kamienicę. Właściciel jej inż. Rykowski prowadził sam budowę, nie mając zatwierdzonych planów przez urząd budowlany.

Wieczorem aresztowano Rykowskiego oraz dozorującego robotami murarskimi majstra. Poza tym policja poszukuje jednego z robotników, który po katastrofie zbiegł i dotąd ukrywa się.

MIN. HR. CIANO JEDZIE DO BERLINA

dla podkreślenia przyjaźni włosko-niemieckiej

Paryż, 9 października.

(PAT) Agencja Havasa donosi z Rzymu: **Podróż ministra spraw zagranicznych hr. Ciano do Berlina nastąpi między 18 a 24 października. Będzie miała ona charakter oficjalny.**

Włoskie koła polityczne podkreślają doskonałe stosunki włosko - niemieckie. Zapewniają one, że tłumaczenie podróży ministra rozbieżnością poglądów między obu krajami jest nieścisłe. W Niemczech nie ujawniło się niezadowolenie z dewaluacji lira.

Koła włoskie powtarzają, że decyzja finansowa Włoch nie oznacza bynajmniej zmiany orientacji politycznej. Jednym słowem, oficjalnie z naciskiem, podkreśla się przyjaźń włosko - niemiecką.

Zaprzeczają też, jakoby obecnie na przyjaźń tę padły pewne cienie. Hr. Ciano uda się do Berlina z wizytą, **podobnie jak kanclerz Hitler składał wizytę w Wenecji Mussoliniemu, a kilku ministrów niemieckich odwiedziło Rzym.** Podróż ta ma okazję do wielkich manifestacyj wzajemnej sympatji.

Wyrok w procesie białogwardzistów

Moskwa, 9 października.

(PAT) Z Asczhabadu donoszą, że przed specjalnym kolegium najwyższego sądu republiki turkmeńskiej zakończył się proces byłych białogwardzistów por. Jakubina i sztabs - kapitana Zimnickiego, oskarżonych o rozstrzelanie w 1919 roku w Baku 26 komisarzy bolszewickich.

Sąd skazał por. Jakubina na karę śmierci przez rozstrzelanie, a kpt. Zimnickiego — na 10 lat więzienia.

Strajk metalowców francuskich zakończony

Donai, 9 października.

(PAT) Strajk 2 tys. robotników przemysłu metalowego w Donai zakończył się. Praca podjęta zostanie w sobotę.

Przed zakończeniem strajku Arabów w Palestynie?

LONDYN, 9 października. (PAT).

Specjalny wysłannik „Daily Herald" w Palestynie dowiaduje się z najlepszego źródła, że naczelny komitet arabski po dłuższym ociąganiu się, przyjął wreszcie tekst rezolucji, zaproponowanej przez szereg władców arabskich w celu odwołania strajku.

Zakończenia strajku, który trwa sześć miesięcy, należy się więc spodziewać w najbliższych dniach. Nie oznacza to jednak, zdaniem korespondenta „Daily Herald", że akcja sabotażowa również całkowicie ustanie.

Ugoda między rexistami i Flamandami

Bruksela, 9 października. (PAT).

Na temat ugody, zawartej pomiędzy reksistami a nacjonalistami flamandzkimi, prasa podaje, że zgoda ta nie godzi ani w monarchię, ani w jedność narodową.

Nacjonaliści flamandzcy domagać się mają tylko decentralizacji pewnych urzędów administracyjnych, a w sprawie językowej — używania języka flamandzkiego we Flandrii francuskiego w Walonii i obu tych języków w Brukseli.

Ponadto zarząd Unii Katolickiej postanowił zwołać natychmiast zgromadzenie ogólne, na którym minister kolonii Rubbens zażądać ma, aby partia katolicka podzieliła się na dwie grupy — flamandzką i wallońską, jednak złączona była wspólnym kierownictwem, wspólnym programem i wspólnymi ideałami.

Oddziały rządowe zajęły Oviedo

a powstańcy Siguenza. — Primo de Rivera stanie wkrótce przed sądem ludowym

MADRYT, 9 października. (PAT).

Ministerstwo wojny ogłosiło wieczorem następujący komunikat: „Wojska rządowe zajmują stopniowo różne odcinki Oviedo. Wielka liczba powstańców przeszła na naszą stronę. Na froncie aragońskim silna kolumna powstańcza atakowała nasze pozycje na odcinku Barbastro, została jednak odparta, pozostawiając na placu boju 400 zabitych, 120 jeńców i znaczny materiał wojenny.

Na froncie środkowym pod Samossierra, baterie nasze bombardowały przez kilka godzin koncentrujące się oddziały nieprzyjacielskie, które zmuszone były cofnąć się.

Wojska nasze naciskają w dalszym ciągu na nieprzyjaciela na odcinku Naval Peral.

Wielkie zwycięstwo wojsk rządowych

na odcinku Iznalloz. — Powstańcy cofają się

MADRYT, 9 października. (PAT).

Z prowincji Grenady donoszą o wielkim zwycięstwie wojsk rządowych nad powstańcami w następstwie zażartej walki na odcinku Iznalloz.

Działania wojenne toczą się na lewym skrzydle frontu. Wojska rządowe prowadzą bez przerwy ofensywę, zmuszając oddziały powstańcze, złożone w większości ze strzelców marokańskich, do cofania się i zadając im ciężkie straty

Liczne samoloty rządowe bombarują pozycje powstańców.

La Couruna, 9 października. (PAT).

Radiostacja powstańcza nadała o g. 1-ej w nocy następujący komunikat: „Na froncie Guadalajara **nacjonaliści zajęli Siguenza, a na froncie Avila—Naval Peral, San Martin del Iglesias i Sotillo de la Adrada.** W Asturii, na froncie Bilbao, wojska powstańcze posuwają się naprzód. **Naval Peral zajęte zostało w czwartek rano.** Jest to ostatni punkt oporu wojsk rządowych na tym odcinku, będący głównym ośrodkiem aprowizacji Madrytu.

Wszelkie połączenia Madrytu z południem i zachodem są zupełnie przecięte przez wojska nacjonalistyczne na przestrzeni 50 klm. **Linia kolejowa Madryt — Walencja była bombardowana przez lotników powstańczych i zniszczona na wielkiej przestrzeni.**

Ta sama radiostacja podaje, według depeszy nadanej z Alicante, że **przywódca falangi hiszpańskiej Antonio Primo de Rivera, znajdujący się w więzieniu w Alicante, będzie sądzony wkrótce przez trybunał ludowy.**

Gibraltar, 9 października.

(PAT) Wczoraj po południu 10 samolotów przeważnie trójmotorowych wystartowało z Ceuty do Algeciras, po czym przybyły 4 parowce z Maroka z wojskiem i sprzętem wojennym do Algeciras, a jednocześnie przybyły 2 parowce z Melilli, wioząc 4.000 żołnierzy, t. zw. regulares.

Ogółem przetransportowano z Maroka, jak się zdaje, 15.000 ludzi do Kadyksu, Algeciras, Sewilli i Jerez de la Frontera.

Cztery szalupy powstańcze zatrzymały po południu łódź wojenną rządową, która bombardował w ciągu 3 dni ostatnich Latunara. 23 ludzi załogi łodzi rządowej wzięto do niewoli, przewieziono do Algeciras i wczoraj w nocy rozstrzelan.

„Dewaluacja" we Włoszech jest zakazana...

Ostatnie zarządzenia, zdaniem rządu, są tylko „wyrównaniem" lira z frontem walut światowych

Rzym, 9 października.

(PAT) Agencja Stefani komunikuje: Prasa włoska przeczy tendencyjnym oświadczeniom niektórych pism zagranicznych o ostatnich zarządzeniach finansowych rządu włoskiego.

Rząd włoski działał, licząc się wyłącznie z interesem Włoch i mając na względzie cele Włoch.

Zarządzenia powzięła rada ministrów pod przewodnictwem Mussoliniego bez uprzedzenia i bez porozumienia się z innymi państwami. Wobec tego prasa włoska twierdzi jednomyślnie, że zarządzenia te nie mogą mieć znaczenia podporządkowania się jakiemuś porozumieniu lub przeciwstawiania się jakiemuś stanowisku.

***

Należy dodać, że włoskie ministerstwo propagandy wydało zakaz używania słowa „dewaluacja". W prasie włoskiej użyto więc „zestępczego terminu dla określenia dewaluacji, a mianowicie „wyrównanie lira z frontem walut światowych".

Zebrania faszystów w Londynie zabronione

Rada miejska nie chce dopuścić do zaburzeń

LONDYN, 9 października.

(PAT) Rada miejska przedmieścia Londynu Battersee postanowiła zakazać zebrania „Britisy Union of Fascist", zapowiedzianego na najbliższą niedzielę w sali merostwa.

Rada choć w większości złożona z członków Partii Pracy, oświadcza, iż decyzja jej spowodowana została nie względami politycznymi, lecz wyłącznie pragnieniem uniknięcia zaburzeń, jakich widownią była w ostatnią niedzielę dzielnica East End.

Haga, 9 października.

(PAT) Do policji amsterdamskiej wpłynęło przeszło 600 skarg na kupców za nieuzasadnione podwyższenie cen. Policja dokładnie bada każdy wypadek i spisuje protokóły.

WOLNA TRYBUNA

S. S. 61 w GRYBOWIE. — Wiersze Pani są słabe. Nadesłane próbki nie zdradzają talentu. Ocena jest może nieco surowa, ale ponieważ prosiła Pani o szczerość jest ona sprawiedliwa. Ocena nie sprawi Pani zawodu, ponieważ Pani sama traktuje pisanie wierszy raczej jako rozrywkę.

„POTĘPIENIEC" w KRAKOWIE. — Sytuacja, w jakiej znalazł się Pan jest istotnie tragiczna, ale jednocześnie ratunek jest wyłącznie w Jego rękach, w Jego zdolnościach, inicjatywie i pracowitości. Wiem, że nie łatwo jest znaleźć zajęcie, że nie łatwo jest stworzyć sobie warsztat pracy, ale nie są to rzeczy niemożliwe. Nie mam też mocy, ażeby wpłynąć na rodzinę żony w kierunku zwrotu owej pożyczki. Nawet sądownie wątpię, żeby Pan tę sprawę wygrał o ile nie posiada odpowiedniego skryptu dłużnego. Musi Pan liczyć tylko na siebie i ewentualną pomoc żony w skromnym zakresie. Narazie, skoro nie ma Pan żadnych źródeł utrzymania, winien się Pan zgłosić do wydziału opieki społecznej zarządu miejskiego w Krakowie z prośbą o pomoc dla żony w okresie jej słabości. Żona winna być narazie umieszczona w szpitalu. Później otrzyma ona drobną zapomogę. Pan tym czasem musi w dalszym ciągu szukać, starać się i walczyć o zdobycie środków utrzymania. Może udałoby się Panu na pewien czas wyjechać z Krakowa do miejscowości, w której znalazłby Pan lepsze widoki pracy lub zarobków?... Żona pozostawiona narazie sama, znalazłaby przytułek z dzieckiem u swojej rodziny. Nie odmówią bowiem pomocy i dachu nad głową kobiecie z dzieckiem w czasie nieobecności męża. Po pewnym czasie, gdy już Pan znajdzie zajęcie — napisze po żonę i zabierze ją do siebie.

Co się tyczy sprawy wyroku, jaki na Nim ciąży — to sądzę, że wobec nienagannego obecnie trybu życia — uda się Panu otrzymać odroczenie wykonania wyroku i odroczenie to będzie prolongowane.

H. B. P. B. 16108 w PABIANICACH. Droga moja cieszę się, że jest Pani taką dzielną i rozsądną dziewczynką, której nawet uczucie nie mogło sprowadzić z drogi słusznego postępowania. Cieszy mnie to, że dała Pani taką dobrą nauczkę p. M. Mam wrażenie, że on jednak żywi do Pani jakieś uczucie, i że nie będzie mógł jednak sprzedać się za pieniądze innej kobiecie. Być może, że będze czynił próby w tym kierunku, ale zawsze w porę przypomni sobie Panią. W każdym razie Jej postępowanie zasługuje na pełną pochwałę i list sprawił mi radość. Co się tyczy korespondencji z kimkolwiek — to niech Pani śledzi uważnie odpowiedzi w dziale „Wolnej Trybuny". Zdarzają się bowiem odpowiedzi, z których można się wiele domyśleć i takie, któreby Pani odpowiadały. Wówczas przyśle Pani do redakcji list zaadresowany szyfrą pod jaką umieszczona była odpowiedź, list zostanie następnie adresatowi przesłany. Z panem M. niech Pani postępuje, jak dotychczas.

Triumfy „Sherlocka Holmesa" w spódnicy

Fenomenalne zdolności paryskiej sprzedawczyni, która z góry odgadywała życzenia klijentów.—Genialna kobieta-detektyw postrachem świata podziemnego stolicy nadsekwańskiej

(sb) Geraldine Cachan, urocza paryżanka, jest znów na ustach wszystkich. Ta dzielna kobieta przyczyniła się do **unieszkodliwienia jeszcze jednego przestępcy, a mianowicie oszusta Pierre Balreaux.**

Cachan jest jedną z najzdolniejszych kobiet - detektywów. Ze zdaniem jej liczy się **cała** policja francuska. Nic dziwnego, że otrzymała ona pseudonim **„Sherlocka Holmesa w spódnicy".**

Karierę swą rozpoczęła Cachan w dziedzinie, nie mającej nic wspólnego z kryminalistyką. Była ona **sprzedawczynią w jednym z magazynów paryskich.** Już w pierwszych latach swego urzędowania na tym stanowisku stwierdziła, że posiada niezwykłe zdolności. Geraldine, po wejściu klijenta do sklepu, **zgadywała natychmiast, co chce on kupić.** Jeden rzut oka starczył, by stwierdzić, jaka część garderoby jest najwięcej zaniedbana. Nim klijent dochodził do lady sklepowej, **Cachan bez pytania wykładała towar, który miał zamiar on nabyć.**

Kupujący zdumiony był tymi niezwykłymi zdolnościami. Co więcej, Cachan poznawała gust każdego kupującego, i gdy wybierał on coś w nieodpowiednim tonie, wiedziała natychmiast, że **kupuje on to nie dla siebie, lecz dla kogoś innego.**

Na tym tle miała ona niekiedy przykrość, ponieważ klijenci nie zawsze byli zadowoleni z tego, że wie się o nich więcej, niż tego sobie życzyli. Cachan **poznawała również charakter każdego klijenta.**

Pewnego dnia przypadek zrządził, że Cachan **wykryła złodzieja.** Gdy do magazynu wszedł pewien klijent, spostrzegawcza niewiasta z miejsca stwierdziła, że nosi on **skradzione palto,** mimo, iż pasowało ono do jego właściciela tak, jakgdyby właśnie dla niego było uszyte. Zawiadomiona policja aresztowała przybysza, który przyznał się do kradzieży garderoby.

Od tej chwili Cachan **oddała swe usługi do dyspozycji policji.** Jednym z pierwszych jej wyczynów było zdemaskowanie pewnej młodej oszustki, która grasowała w magazynach, przebrana za starą panią. **Zdemaskowała ją po ruchach, gdy poprawiała włosy i pudrowała się.**

Trudniejszym zadaniem, które otrzymała od policji było **zdemaskowanie pewnego oszusta, który grasował w domach gry.** „Detektyw w spódnicy" zwrócił uwagę na pewnego pana, który **w charakterystyczny sposób ubierał kapelusz.** Następnego dnia w lokalu zjawił się inny mężczyzna, który po większej wygranej odszedł znów, nałożywszy na głowę kapelusz w ów charakterystyczny sposób. Po tym właśnie odruchu poznała Cachan niebezpiecznego oszusta. W mieszkaniu jego znaleziono **olbrzymią kolekcję strojów i peruk i gdyby nie wprawne oko kobiece — nigdy nie zostałby on zdemaskowany.**

Oszustem tym okazał się właśnie Pierre Balreaux...

38.000 krewnych zmarłego miliardera...

Władze amerykańskie szukają spadkobierców olbrzymiej fortuny

(z) W Nowym Jorku zmarł przed blisko rokiem miliarder nazwiskiem Michał Jones, pozostawiając wielki majątek.

Do spadku tego zgłosiło pretensję aż 38.000 osób.

Michał Jones był dziwakiem. Mieszkał w pięknym pałacu, którego nigdy prawie nie opuszczał. O swych stosunkach rodzinnych niechętnie mówił, wobec czego nawet najbliższe jego otoczenie nie wiedziało, gdzie szukać spadkobierców, tembardziej, że wszelkie poszukiwania testamentu okazały się bezskuteczne. Wówczas ogłoszono w pismach *wezwanie do spadkobierców po zmarłym magnacie.* Wezwanie to miało niezwykły skutek: zgłosiło się bowiem *38.000 Jonesów,* którzy wyrazili gotowość złożenia dowodów, stwierdzających pokrewieństwo ze zmarłym miliarderem.

Narazie jednak sąd nie powziął w tej sprawie decyzji. Spadkobiercy Jonesa są nadal poszukiwani.

Jednolity strój dla wszystkich kobiet

(z) Z Kairu donoszą, że do parlamentu egipskiego wpłynął projekt jednego z posłów w sprawie **„ujednolicenia strojów kobiecych".** Autor projektu ustawy pragnie wprowadzić przepis, nakazujący kobietom egipskim ubieranie się według opracowanego szematu, „któryby nie sprzeciwiał się nakazom moralności".

Projektodawca nie dołączył jednak do swego wniosku modeli „strojów, niesprzeciwiających się nakazom moralności", pozostawiając ich opracowanie parlamentowi. Ogranicza się on jedynie do udzielenia ogólnych wskazówek, **że kobiety egipskie winny skrupulatnie ukrywać przed niepożądanym obcym spojrzeniem linię swego ciała.**

Bogdan Lot

Człowiek szuka sprawiedliwości...

393

Sensacyjny romans współczesny

Rozdział 200
...Człowiek znalazł sprawiedliwość...

Zegar nad bufetem w knajpie „Kacapa" wydzwonił powoli i jękliwie godzinę dziewiątą...

Wówczas właściciel spelunki przerwał czytanie gazety, rozciągnął lenivie ramiona i mruknął do żony, która krzątała się opodal, krając w kawałki suchą kiełbasę:

— Pójdę przespać się trochę... Jestem bardzo zmęczony...

— Dobrze.... skinął głową. — Sama dam sobie radę...

Kacap zsunął się z wysokiego stołka, na którym siedział i skierował się w stronę drzwi, prowadzących do prywatnego mieszkania.

W połowie drogi zatrzymał się i wrócił do żony. Nachylił się jej do ucha i szepnął:

— Jakby Biruń chciał jeszcze wódki, to mu nie daj...

— Odmówić mu? — ściągnęła kobieta brwi — Przecie on tu zrobi piekło.

— Postaraj się mu wytłomaczyć, że zabrakło narazie, rozumiesz?... — potarł „Kacap" tłusty podbródek — A jak „Ślepok" przyjdzie, to możesz już mu dać wódki, ile zechce...

Kacapowa pokiwała głową.

— Skaranie boskie z tym Biruniem. — mruknęła ze złością — Trzeba tak urządzić, żeby on tu nigdy nie przychodził... Zawsze jest z nim strach, że jak wypije więcej, niż butelkę, zacznie robić awantury...

— Pomyślę nad tym... — odparł Kacap. — Narazie uważaj, żeby nie upił się, póki „Ślepok" nie przyjdzie... On jeden potrafi dać sobie z nim radę...

Rzekłszy to, Kacap wylazł zza bufetu i po chwili zniknął za wewnętrznymi drzwiami.

W szynku był tylko jeden gość — Biruń właśnie. Siedział przy stoliku obok okna i zupełnie nie robił wrażenia człowieka, który zamierza zrobić jakąś awanturę.

Łokciami oparł się o blat stołu, twarz ujął w dłonie i trwał w tej spokojnej pozycji już od dłuższego czasu. Przed nim stała pusta butelka, w którą wpatrywał się tępo, jakby jej nie widząc.

Raz po raz potrząsał głową i mruczał coś do siebie, często spoglądał w stronę drzwi wejściowych.

Kto spojrzałby na niego w tej chwili, pomyślałby raczej, że jest to człowiek, który ma jakieś poważne troski, niż groźny przestępca i awanturnik.

W knajpie było cicho.

Żona właściciela ukończyła krajanie kiełbasy i zajęła miejsce na wysokim stołku, jedyny kelner w poplamionym białym kitlu, drzemał już od dłuższego czasu w niezwykłej pozycji — oparty plecami o framugę okienną.

Nagle rozległ się głuchy łoskot: to Biruń uderzył pięścią w stół.

Kelner przerwał drzemkę i podbiegł do jedynego zajętego stolika.

— Wódki... — rozkazał krótko Biruń. poczem znowu wpadł w zadumę.

Kelner udał się do bufetu, by wykonać zamówienie, Kacapowa jednak,, pomna przestróg męża, kazała powiedzieć gościowi, że wódki chwilowo zabrakło, ale wkrótce będzie świeży zapas.

— Ja mu tego nie powiem... — mruknął kelner — Boję się...

— Powiesz mu!... — syknęła groźnie szefowa.

Niewiadomo, jak zakończyłby się ten zatarg pomiędzy chlebodawczynią a pracownikiem, gdyby w tej właśnie chwili nie otworzyły się szeroko drzwi z ulicy.

Do knajpy wszedł „Czarny Antoś". Powitawszy właścicielkę skinieniem głowy, skierował się wprost do stolika, przy którym siedział Biruń.

Wówczas Kacapowa wyciągnęła spod bufetu butelkę wódki i, wręczywszy ją kelnerowi, rzekła:

— Teraz możesz mu podać... Przy Antosiu on nie będzie robił awantur...

Tymczasem „Czarny Antoś" zająwszy miejsce przy stoliku naprzeciwko Birunia, zwrócił się doń z pytaniem:

— No, co powiesz, Biruń? Jaki to pilny interes masz do mnie, żeś mnie tu wzywał?...

Ponura twarz Birunia ożywiła się.

— Zaraz ci wszystko powiem... — odpowiedział — Tylko napijemy się wódki.

Właśnie kelner postawił na stole odkorkowaną butelkę. Biruń napełnił dwa kieliszki, poczem, podniósłszy swój do wysokości ust, kiwnął głową i mruknął:

— Cyk! Oby nam się dobrze działo...

— Zdrowie!....

Wypili i odstawili kieliszki.

— No, i co? — powtórzył Antoś, przypatrując się badawczo twarzy opryszka.

Biruń nie odpowiedział odrazu. Ściągnął brwi, przymknął oczy, zastanawiając się nad czemś przez kilka minut.

Milczał zbyt długo, by Antoś nie stracił cierpliwości.

— No, Biruń? Czemu nic nie gadasz?

— Już, już...— ocknął się Biruń z zadumy — Już gadam. Uważasz, Antoś, ja do ciebie po radę, jak do ojca, bo wiem że w takiej sprawie ty jeden potrafisz uczciwie poradzić... I jak ty mi powiesz: zrób tak, to tak zrobię, a jak mi powiesz: zrób inaczej, to zrobię inaczej, bo wiem, żeś mądrzejszy ode mnie masz łeb na karku... Widzisz, jest taka sprawa....

Przerwał na chwilę, znów się zamyślił, pocierając dłonią czoło. Po tym zadał pytanie:

(DOKOŃCZENIE JUTRO).

Kto zamordował urlopowanego więźnia

Krwawe tajemnice zuchwałej bandy, która okradała bogatych cudzoziemców, przybywających do Łodzi. — Dwaj rabusie znajdują się już w rękach policji

Łódź, 9 października.

(gr) — W swoim czasie zlikwidowano w Łodzi **szajkę rabusiów, grasujących na dworcach i przed hotelami.** Dokonywali oni grabieży ulicznych, a ofiarami padali przeważnie **cudzoziemcy,** przybyli do naszego miasta.

Rabusie wsiadali na dworcach do taksówek i jechali wślad za przybyłymi. Gdy przyjezdni zatrzymywali się przed hotelem, przestępcy wyskakiwali z taksówki i, **udając portierów hotelowych, porywali walizy.**

W ten sposób przepadał cały bagaż przybyszów. Straty, jakie wyrządzali swym ofiarom, były **bardzo znaczne.**

Ostatniej wyprawy dokonała sprytna szajka przed hotelem **„Manteuffel"** przy ul. Zachodniej.

Władze śledcze, zawiadomione o zuchwałych występach wydały odpowiednie zarządzenia i przybywający do Łodzi obcokrajowcy **poddani zostali czułej opiece wywiadowców.**

Kilku podejrzanych osobników ujęto w ciągu krótkiego czasu. Między innymi znaleźli się w rękach policji **25-letni Stefan Łuczak i 23-letni Stanisław Bednarek.**

Obaj byli członkami bandy, która zrabowała trzy walizy przybyłych do Łodzi obywateli amerykańskich.

Okazało się, że trzeci członek bandy, **29-letni Roman Skonka,** aresztowany został w międzyczasie za inne przestępstwo i odsiadywał już karę w więzieniu.

Skonka jednak ciężko zaniemógł na gruźlicę płuc i **został urlopowany z więzienia.**

W kilka dni po uzyskaniu wolności Skonka **prawdopodobnie przez pozostałych członków bandy dotąd nieujętych**

ZOSTAŁ ZAMORDOWANY.

Nie zdołano jeszcze ustalić przyczyny morderstwa i nazwisk sprawców.

Rozszerzenie miejskiego ośrodka zdrowia

Łódź, 9 października.

(v) Władze sanitarne miejskie wystąpiły z projektem **rozszerzenia ośrodka zdrowia, mieszczącego się na Bałutach przy ul. Dworskiej 10.** Ośrodek znajduje się obecnie w lokalu zbyt ciasnym i nie może pomieścić wszystkich zgłaszających się chorych. Ze względu na to, że ośrodek cieszy się znaczną frekwencją, wydział zdrowotności postanowił **zakupić lokal, który dawniej zajmował urząd pocztowy, a który obecnie stoi próżny.**

Sprawa ta przedłożona została p. prezydentowi do rozpatrzenia i **w najbliższych dniach ośrodek zdrowia przy ul. Dworskiej zostanie powiększony.**

SENSACYJNA SKARGA O NADUŻYCIA

przeciwko b. kierownikowi i prezesowi zw. dozorców.—Gdzie podziały się pieniądze, pobrane od członków związku?—B. prezes skazany za zgwałcenie

Łódź, 9 października.

(k) —Do prokuratora przy sądzie okręgowym w Łodzi skierowana została wczoraj *sensacyjna skarga, w której Zw. Zawodowy Dozorców Domowych przy Wodnym Rynku 13 występuje przeciwko swemu b. kierownikowi i prezesowi, zarzucając im nadużycia.*

Skarga ta jest epilogiem znanego rozłamu, jaki nastąpił w dniu 17 sierpnia r. b. w łonie związku dozorców.

Kierownik tego związku *Józef Tomaszewski* (Pasterska 7) oraz prezes *Jan Serwach* (Al. 1-go Maja 41) *opuścili samowolnie związek i wraz z aktami przenieśli się do związku „Praca Polska", pozostającego pod wpływami Obozu Narodowego.*

Wkrótce do związku dozorców przy Wodnym Rynku 13 poczęli zgłaszać się członkowie organizacji *z pretensjami, że pp. Tomaszewski i Serwach pobrali od nich ofiary pieniężne na rozmaite cele i nie wystawili żadnych pokwitowań.*

Zarząd związku przeprowadził na własną rękę dochodzenie i *stwierdził, że istotnie pp. Tomaszewski i Serwach nie wyliczyli się z pobranych kwot, które nie zostały zaksięgowane.*

W związku z tym wygotowana została skarga do p. prokuratora.

W skardze tej związek dozorców zarzuca b. kierownikowi związku *Tomaszewskiemu, że wyłudził od bezrobotnych dozorców pieniądze, obiecując im wystarać się o posady.* Tomaszewski miał pobierać od starających się o pracę bezrobotnych po 150 i po 100 złotych.

Następnie związek oskarża p. Tomaszewskiego o to, że *pobierał dobrowolne ofiary od dozorców i nie zwrócił ich związkowi, że nie wpłacił do kasy związkowej sum pobranych tytułem składek członkowskich i wpisowego itd.*

Janowi Serwachowi, b. prezesowi związku, zarzuca się, że *przywłaszczył sobie kasę w dniu, w których przestał urzędować, że wystawiał weksle i zaciągnął pożyczki w imieniu związku i pieniądze pobrał dla siebie i że przywłaszczył sobie pieniądze, zebrane od dozorców domowych na obronę dozorcy Kochańskiego, zabójcy właściciela domu przy ul. Grabowej 28, Langego.*

Okazuje się, że *Jan Serwach swego czasu skazany został przez sąd okręgowy w Łodzi za zgwałcenie nieletniej. Kara, którą wymierzył Serwachowi sąd, została mu zawieszona.*

Echa głośnej afery w Łodzi

Kipiani ciężko zaniemógł w więzieniu i został przewieziony do szpitala

Łódź, 9 października.

(gr) W dniu dzisiejszym wypuszczony został na wolność z więzienia sieradzkiego **b. porucznik W. P. Mikołaj Kipiani, skazany przez sąd okręgowy w Łodzi na 4 lata więzienia za oszustko i przywłaszczenie na szkodę Skarbu Państwa.**

Kipiani uzyskał urlop zdrowotny na przeciąg 3-ch miesięcy. Spędził on w więzieniu **2 lata** i nabawił się **niebezpiecznej choroby żołądka.**

Rodzina Kipianiego zwróciła się z prośbą do urzędu prokuratorskiego w Łodzi, by udzielono zezwolenia na leczenie chorego na koszt własny.

W dniu dzisiejszym przywieziono Kipianiego autem do Łodzi, po czym umieszczono go w jednym z domów zdrowia.

Wyjaśnienie w sprawie protestów wyborczych

przygotowuje Główna Komisja Wyborcza. — Akta przekazane zostaną p. wojewodzie w dniu jutrzejszym

Łódź, 9 października.

(v) W związku ze złożonymi protestami wyborczymi w dwuch okręgach, Główna Komisja Wyborcza **nie zakończyła jeszcze swych czynności,** jak to miało nastąpić w wypadku, gdyby protesty nie wpłynęły. Obecnie Główna Komisja **przygotowuje wyjaśnienia w sprawie zarzutów, zawartych w protestach złożonych przez Obóz Narodowy i Blok Sjonistyczny.**

W sobotę, o godzinie 12-ej odbędzie się w gabinecie p. wiceprezesa Vecsile'a **posiedzenie komisji** dla zaakceptowania wyjaśnień. Tegoż dnia protesty wyborcze, wraz z wyjaśnieniami Głównej Komisji Wyborczej oraz kartami wyborczymi z okręgu IX i IV **przesłane zostaną do województwa na ręce p. wojewody łódzkiego Hauke-Nowaka.**

Protesty zostaną **rozpatrzone przez p. wojewodę, który zadecyduje o ewentualnym rozpisaniu ponownych wyborów w wymienionych wyżej okręgach, względnie protesty uchyli.**

Ponieważ ordynacja wyborcza **nie przewiduje terminu rozpatrzenia protestów przez p. wojewodę — nie można ustalić kiedy p. wojewoda wyda decyzję w tej sprawie.**

Główna Komisja Wyborcza z chwilą przekazania protestów i akt do województwa **kończy urzędowanie, ale nie zostaje rozwiązana,** będąc do dyspozycji p. wojewody, który w każdej chwili może zażądać dodatkowych wyjaśnień, względnie polecić przeprowadzenie wyborów w dwuch okręgach.

Główna Komisja Wyborcza będzie rozwiązana postanowieniem p. wojewody.

Dramat miłosny służącej

Desperatkę w groźnym stanie odwieziono do szpitala

Łódź, 9 października.

(gr) — Do mieszkania **Diamenta** przy ul. 11 Listopada 38 wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Okazało się, że u swych chlebodawców targnęła się na życie **22-letnia Rozalia Karolina Karszeniówna, służąca.** Wypiła sporo kwasu solnego.

Dziewczynie przepłukano na miejscu żołądek. Nie odzyskała ona jednak przytomności i wobec bardzo groźnego stanu, przewieziono ją do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Jak ustalono, Karszeniówna usiłowała pozbawić się życia wskutek doznanego **zawodu miłosnego.** Dziewczyna spotykała się z pewnym młodzieńcem, który przyrzekł jej małżeństwo. Kiedy dowiedziała się, że mężczyzna nie ma zamiaru z nią się ożenić, w przystępie rozpaczy **napiła się strasznej trucizny.**

Nieporządki na ul. Pomorskiej

Łódź, 9 października.

(v) Władze starościńskie zwróciły się do zarządu Miejskiego z prośbą **o jaknajszybsze uporządkowanie ul. Pomorskiej,** która na odcinku od Kilińskiego do Sterlinga jest rozkopana i **uniemożliwia normalną komunikację w mieście.**

Na ulicy tej przeprowadzane były prace kanalizacyjne, wodociągowe, następnie naprawiały przewody elektrownia, tramwaje i P. A. S. T-a. Mimo to jednak ulica ta jest zbyt długo rozkopana, gdyż początkowe prace kanalizacyjne rozpoczęły się jeszcze w połowie lata.

Starostwo **Grodzkie zażądało jaknajspieszniejszego zasypania wybojów i doprowadzenia ulicy do porządku.**

(gr) — W mieszkaniu własnym przy ul. **Pabianickiej 30 zasłabł nagle 65-letni Gustaw - Herman Szerer.** Nim przybyła pomoc lekarska, **Szerer wyzionął ducha.**

Przypuszczalną przyczyną śmierci był **atak serca.** Dochodzenie w toku.

Darmo do Cyrku Staniewskich

Przybył do Łodzi reprezentacyjny oddział cyrku Staniewskich, który jak wiadomo, już dzisiaj o godz. 8.30 otwiera swoje podwoje i zademonstruje nowy rewelacyjny program.

Dyrekcja cyrku wiedząc o tem, że doskonały program będą odwiedzały tłumy, postarała się nawet ogrzać obszerny namiot, dzięki czemu każdy będzie śmiało mógł być świadkiem doskonałego widowiska mającego w całej Polsce najlepszą opinię. Czytelnicy nasi mogą zwiedzić cyrk Staniewskich na specjalnych warunkach dzięki bowiem zamieszczonemu kuponowi każdy wykupując jeden bilet, otrzyma drugi analogiczny zupełnie **bezpłatnie.**

A zatem dziś wszyscy wybiorą się do cyrku Staniewskich, który zainstalował się na placu Straży Pożarnej, przy ul. Wólczańskiej 111-115.

KUPON ULGOWY

do CYRKU STANIEWSKICH

w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej

Ważny dziś w **Piątek 9. X. o 8.30 w.** Okaziciel niń. kuponu w kasie cyrku otrzyma po wykupieniu 1. biletu, drugi tej samej kategorii

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

Notatnik miejski

Z dniem dzisiejszym rozpoczął czterotygodniowy urlop wypoczynkowy p. Roman Kędzierski, naczelnik wydziału społeczno-politycznego w urzędzie wojewódzkim. Urzędowanie w wydziale społ.-politycznym objął dziś p. starosta dr. Wrona, zaś obowiązki starosty grodzkiego pełnić będzie zastępczo p. wice-starosta Denys.

* * *

Urząd pocztowy Łódź 3 na Dworcu Kaliskim czynny będzie od 15 października codziennie od godz. 8 rano do 7 wieczorem, zaś w niedziele i święta — w dziale telefonicznym i telegraficznym od 8 do 12 w poł. i od 15 do 18, zaś w służbie pocztowej — od godz. 9 do 11 rano.

* * *

W przyszłą sobotę, dnia 17 bm., odbędzie się posiedzenie komisji pożarowej, na którym omówiona będzie opracowana przez straż ogniową instrukcja o bezpieczeństwie pożarowym robotników w zakładach przemysłowych.

* * *

Zarząd miejski wyraził zgodę na postawienie pomnika szkolnictwa powszechnego. Pomnik ten stanie na skwerze kolejowym przy ul. Piramowicza. Odpowiednia tablica na pomniku poświęcona będzie pamięci senatora Stanisława Kopcińskiego, któremu Łódź zawdzięcza powszechny obowiązek szkolny.

Podrzutek w lokalu magistrackim

Łódź, 9 października.

(gr) — W lokalu wydziału opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej 11 znaleziono w zawiniątku **niemowlę płci żeńskiej.** Podrzutek umieszczony został w Żłobku.

Jak ustalono, jakaś kobieta przebywała na schodach wydziału przez kilka godzin i wreszcie, korzystając z nieuwagi obecnych, **porzuciła zawiniątko.** Za wyrodną matką wdrożono poszukiwania.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.

PIĄTEK, dnia 9-go października.

6.30 — 6.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 — 6.50 Gimnastyka. 6.50 — 7.15 Muzyka (płyty). 7.15 — 7.25 Dziennik poranny. 7.25 — 7.30 Parę informacyj. 7.30 — 7.35 Program na dzisiaj. 7.35 — 8.00 Muzyka (płyty). 8.00 — 8.10: Audycja dla szkół. 8.10 — 11.30: Przerwa. 11.30—11.57: Audycja dla szkół (dla dzieci starszych): a) Bajki o zwierzętach; b) Płyty. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.03—12.40: Muzyka salonowa w wykonaniu Kwartetu Salonowego Rozgłośni Krakowskiej (z Krakowa). 12.40—12.50: „Nie psujmy zdobyczy wakacyjnych" — pogodanka dietetyczna — wygłosi Maria Kapuścińska. 12.50—13.00: Dziennik południowy. 13.00—14.00: Marsze i piosenki żołnierskie (płyta za płytą) 14.00—14.57 Przerwa.
14.57 — 15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.00 — 15.15 Wiadomości gospodarcze.
15.15 — 15.40 Koncert reklamowy.
15.40—15.45: „Jak spędzić święto — poradzi Ludwik Szumlewski.
15.45—16.15: A. Luigini: Balet egipski (płyty).
16.15—16.30: Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa).
16.30—17.00: Koncert w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górżyńskiego z udz. „Czwórki Radiowej" (z Wystawy Radiowej).
17.00—17.15: „Piękno gór słoweńskich" — odczyt wygł. B. Romaniszyn (z Krakowa).
17.15—17.50: D. c. koncertu z Wyst. Radiowej.
17.50—18.00: Encyklopedia mówiona — w redakcji inż. S. Broniewskiego (z Krakowa).
18.00 — 18.10 Pogadanka aktualna.
18.10—18.16: Wiadomości sportowe ogólne.
18.16—18.20: Wiadomości sportowe lokalne.
18.20—18.50: Koncert solistów (płyty).
18.50—19.00: Pogadanka popularna p. t. „Szukam pracy" — Antoniego Kasprowicza.
19.00—19.45: „Z pieśnią po kraju" — audycję poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski.
19.45—20.00: „Z za kulis opery" felieton muzyczny Bernarda Szarlitta.
20.00—22.25: „Wether" — opera w 4-ch aktach Jules Masseneta. Soliści, orkiestra i chóry pod dyr. Elie Cohen'a (płyty).
W przerwie: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna.
22.25—22.45: „Kryształ i kamień"—wesoły skecz Henryka Duvernois, w przekładzie i opracowaniu Jana Piotrowskiego.
22.45—23.00: Muzyka lekka i taneczna w wykonaniu zespołu Wiktora Tychowskiego i Jerzego Rosnera.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

18.10 BRATISŁAWA: Recital śpiewaczy.
18.10 BUDAPESZT: Muzyka cygańska.
19.15 LENINGRAD: Koncert symfon.
19.20 PRAGA: Tańce i pieśni.
19.40 BUDAPESZT: Muzyka salonowa.
19.55 RYGA: Koncert symfon.
20.05 PRAGA: Koncert z Filharm.
20.40 RZYM: Operetka.
21.20 BUDAPESZT: Dawna muzyka.
22.30 BRATISŁAWA: Koncert kwartetu.

Poradnik astrologiczny

9 PAŹDZIERNK 1936 R.

Koło godz. 8-ej rano panuje sytuacja niejasna, czekają nas różne przykrości w związku z przełożonymi i straty materjalne. Do godz. 10-ej nie należy także rozpoczynać nowych interesów ani wdawać się w spekulacje. Godz. 11-ta nadaje się do ubiegania się o pracę oraz do załatwiania ważnej korespondencji. Między godz. 12-tą a godz. 14-tą pomyślny obrót wezmą sprawy sercowe. Okres ten zapowiada się jednak niepomyślnie dla górnictwa i lotnictwa. O godz. 15-ej narażeni jesteśmy na szykany i nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Godziny późniejsze przyniosą zainteresowanie artystyczne i powodzenie w związku ze sztuką. Koło godz. 20-ej należy unikać osób, do których nie mamy zaufania. Jest to także nieodpowiednia pora do załatwiania spraw, które powinny pozostawać w ukryciu. Wieczór przyniesie powodzenie towarzyskie oraz niezwykłe idee i pomysły.

Dziecko dziś urodzone — dumne, ambitne, samodzielne, ufne we własne siły, często drobiazgowe, nie posiada pociągu do małżeństwa, oddane w przyjaźni.

Dziś w kinach:

ADRIA: — „Cygańskie dziewczę".
CASINO: — „Pasteur, — człowiek który zwyciężył śmierć".
CAPITOL: — Dzisiejsze czasy.
CORSO: — I. „Robin Hood z Eldorado". II. „Czerwone Jabłuszko".
EUROPA: — „Idl mitn Fidl".
GRAND-KINO: — „Jadzia".
METRO: — „Cygańskie dziewczę".
MIRAŻ: — „Dodek na froncie".
PALACE: — „Ada to nie wypada".
PRZEDWIOŚNIE: — „Rotmistrz von Werffen".
RAKIETA: — „Roberta".
RIALTO: — „Koenigsmark".

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Kahane (Limanowskiego 80), S. Trawkowska (Brzezińska 56), J. Koprowski (Nowomiejska Nr. 15), M. Rozenblum (Śródmiejska 21), M. Bartoszewski (Piotrkowska 95), L. Czyński (Rokicińska 53), H. Skwarczyński (Kątna Nr. 54), I. [illegible]ecka (Rzgowska 59).

ŻEBRACY ZNIKNĄ Z ULIC ŁODZI

Odpowiedź ministerstwa Spraw Wewnętrznych na memoriał władz łódzkich. — W zbiorni miejskiej przygotowano 500 miejsc dla włóczęgów zatrzymanych na ulicach miasta

Łódź, 9 października.

(v) — Donosiliśmy swego czasu o tem, że Zarząd Miejski za pośrednictwem władz wojewódzkich wystosował do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych *memoriał w sprawie rozszerzenia rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o walce z żebractwem również i na teren województwa łódzkiego.* Rozporządzenie to daje organom policyjnym *prawo zatrzymywania żebraków na ulicy,* zaś władzom sądowym — *karania żebraków przymusowym zamknięciem.*

Jak wiadomo, do akcji z żebractwem zostało już wszystko przygotowane, aparat techniczny zmontowany i akcja miała się rozpocząć *z dniem 1 października r. b.* Została ona jednak opóźniona wskutek braku odpowiedzi z ministerstwa.

W dniu wczorajszym nadeszła wreszcie odpowiedź. Ministerstwo prosi o udzielenie wyjaśnień dotyczących organizacji akcji przeciwżebraczej. Zarząd Miejski, za pośrednictwem władz wojewódzkich *poinformował ministerstwo o szczegółach organizacyjnych.*

Zarząd Miejski wyjaśnił, że żebracy, schwytani na gorącym uczynku żebraniny — *zdolni do pracy umieszczani będą w domach pracy znajdujących się na Pomorzu a mianowicie w Chojnicach Bojanowie i Boryszewie pod Warszawą.*

Ostateczna odpowiedź ministerstwa spodziewana jest w najbliższych dniach.

Zaznaczyć należy, że zbiornia miejska, znajdująca się przy ul. Brzeźnej została już cakowicie uporządkowana i *przygotowana na przyjęcie żebraków. Przygotowano 250 miejsc dla mężczyzn i tyleż miejsc dla kobiet.*

Organizacja pracy przewiduje, że żebracy w zbiorni *pozostaną najwyżej 48 godzin,* poczem stawieni zostaną *przed oblicze specjalnego sędziego do spraw żebraków,* którego wyrok zadecyduje o zamknięcie w domu pracy i okresie przebywania.

Chorzy, starcy i kaleki umieszczeni zostaną w zakładach opiekuńczych, przytułkach i sierocińcach.

Ponury dramat miłosny pod Łodzią

Młody mężczyzna ciężko zranił nożem ukochaną i następnie pozbawił się życia

Łódź, 9 października.

(v) — We wsi Wiesiołów pod Dąbiem, powiatu kolskiego wydarzyła się *straszna tragedia na tle miłosnym.* Do Genowefy Antkiewiczówny, mieszkającej u sekretarza gminy Karszew, Antoniego Banakiewicza, przychodził często *w odwiedziny Szczepan Smykała, mieszkaniec wsi Chełmno, pow. kolskiego.*

21-letni młodzieniec kochał się w młodszej o rok Genowefie i młodzi *postanowili się pobrać,* odkładając jednak ten zamiar aż do czasu, gdy sytuacja materialna pozwoli im na to.

Miłość dwojga młodych trwała przez dłuższy czas. Ostatnio jednak Genowefa *poczęła zaniedbywać Smykałę.*

Kilkakrotne rozmowy z ukochaną nie wyjaśniły sytuacji.

Smykała postanowił ostatecznie rozmówić się z dziewczyną i *zażądać od niej zdecydowanej odpowiedzi.*

Rozmowa ukochanych, jaka toczyła się w mieszkaniu Banakiewicza zakończyła się tragicznie. Nie wiadomo, co zaszło pomiędzy obydwojgiem, ale w pewnej chwili, *domownicy, znajdujący się w dalszych pokojach usłyszeli straszny krzyk.*

Gdy nadbiegli do kuchni *Genowefa leżała na podłodze w kałuży krwi.* Obok niej leżał na podłodze zakrwawiony nóż kuchenny.

Ranną, w stanie ciężkim, *przewieziono do szpitala w Kole.* Antkiewiczówna otrzymała *trzy ciosy nożem kuchennym w okolicę brzucha.*

Gdy domownicy udali się na poszukiwanie zabójcy — *natknęli na leżące za stodołą mężczyznę. Był to Smykała, który po zbrodni napił się trucizny i leżał bezprzytomny na ziemi. Nie udało się go jednak uratować. Smykała zmarł przed przybyciem lekarza.*

Ofiara jego *Genowefa Antkiewiczówna — walczy ze śmiercią.*

Ponura ta zbrodnia i samobójstwo wywołało w okolicy wstrząsające wrażenie.

PRZYJAZD KURATORA OKRĘGU SZKOLNEGO

Program pobytu p. Ambroziewicza w Łodzi

Łódź, 9 października.

(v) Jutro, w godzinach porannych, **przyjeżdża do Łodzi kurator okręgu szkolnego warszawskiego p. Ambroziewicz.** — P. kurator zainstaluje się w lokalu Inspektoratu Szkolnego przy ulicy Piotrkowskiej 147, dokąd wprost z dworca zajedzie.

Sobotnie przedpołudnie **poświęcone jest na składanie oficjalnych wizyt władzom łódzkim.** O godzinie 4-ej p. kurator rozpocznie w lokalu Inspektoratu **przyjmowanie delegacyj i petentów.**

Zgłosi się wówczas **delegacja nauczycielstwa,** która złoży na ręce p. kuratora **obszerny memoriał w sprawie powiększenia ilości etatów nauczycielskich w Łodzi,** zmniejszenia ilości uczniów w klasach oraz przedłoży szereg lokalnych bolączek i postulatów.

O godzinie 7 wieczorem, nauczycielstwo witać będzie p. kuratora Ambroziewicza w sali szkoły im. Marsz. Piłsudskiego.

W niedzielę, o godzinie 3-ej po poł. nastąpi **uroczyste powitanie p. kuratora przez młodzież szkolną,** zorganizowaną w kołach P. C. K., w lokalu Polskiego Czerwonego Krzyża przy ul. Piotrkowskiej 236, poczem powita zbiorowo kuratora Amboziewicza **harcerstwo łódzkie,** zebrane w lokalu szkoły przy ulicy Drewnowskiej 88.

W poniedziałek, p. kurator Ambroziewicz **rozpocznie wizytowanie szkół łódzkich,** co potrwa do wtorku.

Wyjazd p. kuratora spodziewany jest we wtorek po południu lub w środę.

Strajk w fabryce „Labor"

Likwidacja zatargu w firmie „Łódka"

Łódź, 9 października.

(k) — Inspekcja pracy zawiadomiona została wczoraj o zatargu, który wybuchł w tkalni p. f. **„Labor"** przy ulicy Strzelców Kaniowskich 52.

Firma zatrudnia kilkudziesięciu robotników, którym **ostatnio nie wypłacono należności za pracę.** Robotnicy zwrócili się z interwencją do związku zawodowego i **zastrajkowali, nie opuszczając terenu fabrycznego.**

Inspektor pracy zwołał na dzień dzisiejszy konferencję, celem zlikwidowania zatargu.

Wczoraj zlikwidowany został strajk okupacyjny w wykończalni i farbiarni p. f. „Łódka" przy ul. Srebrzyńskiej 42.

Do zatargu w firmie tej doszło na tle niewypłacenia robotnikom należności za pracę. **Wczoraj firma dokonała wypłaty przy czym robotnicy otrzymali także odszkodowanie za dwa dni strajku, a to dla tego, że strajk spowodowany został opóźnieniem wypłaty.**

Po podpisaniu protokułu likwidacyjnego, robotnicy podjęli pracę.

Liczniki w dorożkach konnych?

Interesujący projekt właścicieli taksówek w Łodzi

Łódź, 9 października.

(k) Jak się dowiadujemy, właściciele taksówek w Łodzi opracowali **interesujący projekt, który powstał na tle walki konkurencyjnej z dorożkami konnymi.**

Ostatnio liczba taksówek w naszym mieście zmniejszyła się, gdyż publiczność chętniej korzysta z dorożek konnych, które **są o wiele tańszym środkiem lokomocji.**

Dlatego też właściciele taksówek **postanowili domagać się u władz, aby w dorożkach konnych wprowadzone zostały również liczniki, wykazujące ilość przejechanych kilometrów i aby ustalić dla dorożek odpowiednią taryfę, tak, jak to ma miejsce z taksówkami.**

W ten sposób — zdaniem taksówkarzy — **taksówki będą mogły skutecznie konkurować z dorożkami, gdyż różnice w kursach nie będą tak bardzo wielkie, jak obecnie.**

Życie Pabianic

—o—

ZA OBRAZĘ POLICJI.

Zamieszkały przy ul. Zachodniej Grzelik Zygmunt, za obrazę policjanta w czasie pełnienia służby, został przez sąd grodzki w Pabjanicach skazany na jeden miesiąc aresztu. Wobec dotychczasowej niekaralności wykonanie wyroku zawieszone zostało na dwa lata.

NIE ZAPŁACILI RACHUNKU.

W lipcu r. b. Cieślak Dyonizy i Lar Oskar wstąpili sobie do restauracji Kaca, gdzie wypili po kilka większych i rzetelnie zakasili. Gdy przyszło do płacenia, okazało się, że obaj nie mają pieniędzy. Obecnie sąd grodzki polecił im uregulować rachunek i pozatem zapłacić koszty sądowe oraz po 20 zł. grzywny.

ZA POBICIE URZĘDNIKA.

Dnia 26 sierpnia r. b. na stacji w Pabjanicach gdy wsiadał do pociągu kierownik biura Funduszu Pracy podbiegła doń niewiasta i uderzyła butelką w głowę.

Obecnie sąd grodzki skazał sprawczynię napadu Walczak Mariannę na trzy miesiące aresztu, zawieszając wykonanie kary na przeciąg lat dwuch.

BÓJKA PIJANYCH.

Trzech pijanych wszczęło na ulicy bójkę na pięści. Zajście zlikwidowała policja spisując protokuł. Nazwiska uczestników bójki brzmią: Marczak Zygmunt — Złota Nr. 5, Kubicki Stefan — Moniuszki Nr. 92, oraz Kleber Feliks — Średnia Nr. 7.

HAŁAŚLIWE NIEWIASTY.

Pawłowska Helena i Kowalczyk Władysława obie zamieszkałe przy ul. Żwirki i Wigury Nr. 1, wywołały awanturę na ulicy, za co policja spisała im protokuł.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Nowe Przygody Tarzana"
NOWOŚCI: — „Weronika".
LUNA: — „Trędowata".

TEATR POPULARNY
(Ogrodowa 18).

Dziś i dni następnych „Chory z urojenia" Moliera w premierowej obsadzie. W sobotę i w niedzielę po dwa widowiska: o godz. 4 po poł. i 8.15 wiecz. Reżyseria M. Zonera. Dekoracje S. Węgrzyna.

Krzywdy będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu": **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść spółczesna

34

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Karol Halwin, jeden z najbogatszych potentatów przemysłowych w Polsce znalazł pewnego dnia na swym biurku tajemniczy list, następującej treści:

— „Uprzedzam pana po raz ostatni: — przestań pan dręczyć i wyzyskiwać robotników, którzy zdrowie i życie stracili przy maszynach, ażeby pan miał miljony, kochanki i luksus. Ale krzywda mści się!.... Niech pan o tem pamięta!... Ostrzegam po raz ostatni... M ś c i c i e l l u d z k i c h k r z y w d".

Halwin jest wściekły, tymbardziej, że w ostatnim miesiącu otrzymuje już po raz drugi tego rodzaju list z pogróżkami. Wzywa więc do siebie znanego awanturnika spod ciemnej gwiazdy, Piotra Rudziaka, i przyrzeka mu pięć tysięcy złotych za wykrycie tajemniczego „Mściciela".

W pewnej chwili otwierają się drzwi gabinetu Halwina i na progu staje dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek. Między Halwinem a Ziętkiem dochodzi do ostrej wymiany zdań.

Ziętek po tej rozmowie wraca do domu jak pijany i zaczyna się zwierzać przed Jadźką, młodą, urodziwą służącą, z którą łączy go głębsze uczucie, że Halwin przy pomocy intryg i szantażów uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i teraz zmusza go do zamordowania mieszkającego pod nim niejakiego Aleksandra Arbuzowa. Podczas tej rozmowy przychodzi Arbuzow i zaprasza Ziętka, jak to czynił co wieczór, na partję szachów.

W pewnej chwili pod wpływem alkoholu Ziętek traci przytomność. Gdy oprzytomniał, skonstatował ku swemu wielkiemu przerażeniu, że przy nim leży martwy Arbuzow... W tej chwili rozległ się trzask, jakgdyby ktoś zamykał drzwi. Kto go zamordował?... Na nocnym stoliku Ziętek znalazł notes z adnotacją: — „Uprzedzić Ziętka — niech pilnuje medalionu!"... Ziętek nie rozumie co to znaczy, lecz nie ma czasu na zastanawianie się, zawiadamia więc telefonicznie Halwina o śmierci Arbuzowa i ucieka przerażony do swego pokoju. Przerażenie jego wzrosło, gdy po kilku dniach ujrzał żywego Arbuzowa... Okazało się, że był to ucharakteryzowany sobowtór zamordowanego w tajemniczy sposób Rosjanina, którego podsunął Halwin, aby w ten sposób wydobyć dawne tajemnice Arbuzowa. Ziętek stoi teraz pod zarzutem zamordowania Arbuzowa, a ponieważ wszystko przemawia przeciwko niemu, wobec tego musi milczeć o machinacjach Halwina.

Jednocześnie Ziętek dowiaduje się, że w nocy napadł na Jadźkę jakiś barczysty drab, który żądał od niej wydania medalionu. Jadźka wyjaśnia, że medalion ten stanowi jedyną pamiątkę po jej kochanej matce. Ziętek zastanawia się nad tajemnicą tego medalionu i na wszelki wypadek ukrywa go pod podłogą. Pewnego dnia Jadźka poznaje na ulicy swego napastnika. Jest to Rudziak.

Chlebodawczynią Jadzi jest pani dyrektorowa Hołubińska kobieta zła i przewrotna.

Pewnego dnia Jadzia otrzymała list od Ziętka, który zapraszał ją na niedzielę do mleczarni przy ulicy Grójeckiej 18. Pani Hołubińska wydarła jej ten list z ręki i zagroziła Ziętkowi policją, jeżeli Jadzia pójdzie na to spotkanie.

Jadzia poszła, okazało się jednak, że list ten pisał Arbuzow, który chciał ją ściągnąć jako zakładniczkę, by za jej pośrednictwem zwabić do pułapki również Ziętka. W tym celu proponuje jej napisanie listu do Ziętka, ale Jadzia odmawia kategorycznie.

Arbuzow wobec tego wtrąca ją do piwnicznego lochu.

Po kilku dniach Ziętek przypadkiem dostał się przez okienko do tej samej piwnicy i natknął się na Jadzię. Radość ich była niezmierna. Wieczorem postanowił ją zabrać. Udał się więc po taksówkę, gdyż Jadzia nie miała sił chodzić.

Na najbliższym rogu kazał szoferowi zatrzymać się i oznajmił mu:

— Zaraz tu wrócę...

Chyłkiem wkradł się znowu na podwórze domu, gdzie mieściła się „mleczarnia". Rozejrzał się bacznie dokoła. Nikogo nie było. Uspokojony i szczęśliwy wlazł przez okno do piwnicy.

— Wszystko gotowe... — rzekł do Jadzi. — Auto czeka już na rogu... Teraz tylko przetnę ci sznury i hajda na wolność... Ale, Jadziu, gdzie jesteś?... Jadziu!... — krzyczał już niemal.

Ale nikt mu nie odpowiedział. Jadzi nie było.

Rozdział 29

Tajemnicze zwłoki

Ziętek stał jak skamieniały. Zimny dreszcz wstrząsnął jego ciałem. Gdzie się podziała Jadzia?... Co się z nią mogło stać w ciągu tych kilku minut?... Czyżby w międzyczasie nadszedł Arbuzow i zabrał ją?...

Nie mógł spokojnie myśleć. Wszystko mu się pomieszało w głowie. Jak ślepiec błądził po ciemnym lochu piwnicznym, wołając:

— Jadziuniu!.. Dziunka!... Odezwij się... Taksówka czeka już na rogu!.. Dziuniu!...

Drżący jego głos odbijał się smutnym echem o piwniczne sklepienia i zamierał w ciemnych kątach, nie budząc żadnego oddźwięku.

— Tu leżała... — mówił do siebie, dotykając zimnej podłogi. — Przecie nie była zjawą.... Rozmawiała ze mną... Co się z nią stało?... Jadziuniu!... Dziuniu!..

Jeszcze raz obszedł dokoła wszystkie ściany i teraz dopiero zauważył ku swemu zdumieniu, że drzwi są otwarte. Na skoblu wisiała kłódka z kluczykiem, jak gdyby ten, kto tu był przed chwilą, nie miał czasu jej zdjąć. Ziętek wszedł przez otwarte drzwi do drugiego lochu piwnicznego, różniącego się od poprzedniego tym, że tu nie było okna. Tutaj panował zupełny mrok. Znowu obszedł dokoła wszystkie ściany, natknął się rękoma na drzwi, ale zastał je zamknięte.

— Może ją tu zawlekli? —myślał w zupełnej determinacji.

Na czworakach kroczył po podłodze, szukając Jadzi....

Nagle zatrzymał się... Ręka jego dotknęła jakiejś nogi... Nic nie widział, tylko czuł pod palcami szmaty, owijające czyjąś nogę... Po ciemku szurgał dalej i natrafił na tułów, szyję, twarz...

— Tu leży jakiś człowiek... — pomyślał przerażony. — Ale to chyba nie Jadzia....

I głośno zapytał:

— Jadzia?... Czy to ty?... Odezwij się!...

Człowiek leżący na ziemi milczał. Ręce miał zimne, skostniałe, trupie...

Ziętek cofnął się przerażony. Czuł, że coś go dławi w gardle. Włosy stawały mu dęba na głowie. Poprzez otwarte drzwi cofnął się do pierwszego lochu. Nie mógł wydobyć ze siebie głosu. Nie myślał już o niczym, chciał tylko czym prędzej wydostać się z tej strasznej trupiarni.... Przez okno przelazł na podwórze. W oczach jego malował się obłędny strach.

Gdy wybiegł na ulicę z przed „mleczarni" odjechało ciężarowe auto. W tej chwili dopiero Ziętek uświadomił sobie wszystko. Przypomniała mu się rozmowa, jaką podsłuchał dziś przed południem.

— „Więc zrobione... — mówił Arbuzow do nieznanego mężczyzny na podwórzu. — Niech pan posłucha jak ja myślę to załatwić... Dziś wieczorem"...

Ziętek więcej nie słyszał, ale teraz rozumiał już co znaczy początek tego zdania. „Dziś wieczorem"... A więc Arbuzow już z rana postanowił zabrać stąd Jadźkę... Dokąd?...

Teraz nie mógł jeszcze znaleźć odpowiedzi na to pytanie. Nie chciał sam wszczynać awantury. Nie wiedział ilu przeciwników kryje się w „mleczarni". Postanowił więc wrócić tu później, ale już z Alfem i Bilem.

Tak myśląc, szedł pustymi ulicami w stronę zamiejskiej kryjówki Mściciela, gdzie o tej porze mógł zastać swych kompanów. A w ślad za nim kroczył jakiś cień. Był to Arbuzow. Gdy Ziętek skrył się na podwórzu małego, niepozornego domku za miastem, Arbuzow pokiwał głową i uśmiechnął się zwycięsko.

Zawrócił natychmiast w stronę miasta i z najbliższego aparatu telefonicznego połączył się z centralą „Czarnego Króla".

— Hallo!... Tu mówi Arbuzow!... Czy mogę mówić z „Czarnym Królem"?.. Sprawa niezmiernie ważna.... Muszę z nim pomówić osobiście...

— W tej chwili łączę....

W aparacie coś stuknęło wreszcie odezwał się spokojny, miarowy głos detektywa:

— Tu mówi „Czarny Król"...

— Dzień dobry... Arbuzow... Mam dla pana niezwykłą wiadomość... Odnalazłem kryjówkę Mściciela...

Głos detektywa zatracił odrazu swój spokój.

— Gdzie pan jest?... — zapytał gorączkowo.

— Na szosie do Janowic.... Za tartakiem trzeci dom na prawo...

— Nie schodź pan z posterunku.... Zbiorę zaraz swoich ludzi i natychmiast tam przyjedziemy... Staraj się pan obejść dokoła całą „fortecę" i zbadać ile tam może być ludzi...

— Wiem tylko tyle narazie — odparł Arbuzow — że przed chwilą wszedł tam Ziętek...

— Gdzie go pan złapał?...

— Wyszedł z Grójeckiej...

— Czy wiedział już coś o Jadzi?

— Prawdopodobnie.... Nakryłem go w chwili, gdy nasze auto zabierało Jadźkę....

— Dobrze... Więc pilnuj pan tej kryjówki... Serwus!

„Czarny Król" odłożył słuchawkę i nacisnął dzwonek. Na progu zjawił się Tuz.

— Ilu masz wolnych ludzi?...

— Dwuch...

— Gdzie reszta?...

—Kazałeś ich zwolnić, więc poszli na miasto..

— Mówiłem, że conajmniej dziesięciu chłopów musi być zawsze w pogotowiu!... — oburzał się „Czarny Król", waląc pięścią w stół. — Odnalazłem już kryjówkę Mściciela!... Mógłbym go teraz złapać!... I co mu zrobisz?... Diabli wiedzą ilu ich tam jest!...

— Zadzwoń do policji.... — poradził Tuz.

„Czarny Król" tym większym zakipiał gniewem.

— Do policji?... Żeby całą moją pracę zmarnować?... Ja go będę szukał a oni mają przyjść do wszystkiego gotowego?... Nie, bracie... Ja sam muszę go dostać w moje ręce... Za schwytanie Mściciela wyznaczono nagrodę 50.000 złotych!... Nie ma frajerów!...

— Więc co robić? — zastanawiał się Tuz.

— W każdym razie nie stój, gapo z założonymi rękoma!... Pędź natychmiast i pozbieraj naszych!... Powyciągaj z knajp i wszelkich zakazanych lokali!... Niechaj wszyscy spieszą na Janowicką szosę, koło tartaku.... Ja tam już jadę!...

— — — — — — — — — —

Gdy Ziętek opowiedział wszystko Mścicielowi, z pod spuszczonego kaptura padły następujące słowa:

— Weź Alfa i Bila... Oni ci wystarczą... Ja tu zaczekam... Mam pilną robotę na miejscu...

A zwracając się do swych pomocników dodał:

— Zbadajcie co to za trup i postarajcie się uwolnić Jadzię... Ta dziewczyna cierpi z miłości... Trzeba jej przyjść z pomocą.... Padła niewinnie ofiarą wielkiej rozgrywki między mną a „Czarnym Królem"...

Alf i Bil zaopatrzyli się w latarki i od powiednie narzędzia, po czym podziemnym przejściem wydostali się na szosę, nie zwracając niczyjej uwagi. W kryjówce pozostał tylko Mściciel, wypisując coś ołówkiem w notesie.

Ziętek nie mógł jeszcze nad sobą zapanować. Przeżycia ostatnich godzin wywarły na nim wielkie wrażenie. Pragnął tylko jednej rzeczy: — uwolnić Jadzię...

Gdy przybyli na ulicę Grójecką, zielone żaluzje podobnie jak przedtym broniły wstępu do „mleczarni".

— Zaczekajcie tutaj... — szepnął Ziętek do swych towarzyszy, ukrytych w bramie jednego z sąsiednich domów. — Ja pójdę pierwszy i sprawdzę, czy można wejść na podwórze.

Alf i Bil skryli się w mroku przepaścistej bramy. Ziętek udał się na podwórze i stwierdził, że nic nie stoi na przeszkodzie. Zawrócił więc do swych kamratów i gwizdnął lekko. Z mroku wyłoniły się dwie postacie.

— Idziemy... — szepnął Ziętek.

Skradali się ostrożnie jak złodzieje, idący na wyprawę. Ziętek pierwszy przelazł przez okienko do piwnicy.

— Ale też ciemno... — szepnął Bil, skoczywszy na podłogę piwnicznego lochu. — Nie widać nawet końca własnego nosa.... Dajcie światło!

Po chwili latarka oświetliła wnętrze podziemi.

— Na razie nikogo nie ma.... — szepnął Alf, trzymając w jednej ręce latarkę, a w drugiej rewolwer gotowy do strzału.

— To nie tu.... W tamtym lochu....— odparł Ziętek, wskazując na otwarte drzwi.

— A dla czego to wszystko jest pootwierane? — zastanawiał się Bil.

— Arbuzow pewnie bardzo się spieszył... Nie zdążył zamknąć... A potem może zapomniał.

— No, więc jazda.... — niecierpliwił się Alf. — Prowadź dalej...

Ziętek wszedł do drugiego lochu. Snop światła padł od razu na nieruchomą postać, okrytą łachmanami. Wszyscy trzej nachylili się nad nią z latarkami.

Nagle z ust Ziętka wyrwał się okrzyk zgrozy. Alf i Biil spojrzeli nań z przerażeniem.

Rozdział 30

Mściciel w niebezpieczeństwie

— Już wiem! — zawołał Ziętek. — Już wiem kto to jest!...

— Kto?... Gadaj!!!!

— **A r b u z o w!....**

— Jaki Arbuzow!?

— Ten prawdziwy!... Ten, z którym piłem koniak ostatni raz... Który został zamordowany w tajemniczy sposób!.... Ale zapewniam was... Ja go nie zabiłem!

Trząsł się z wielkiego zdenerwowania. Alf i Bil ledwo go mogli uspokoić.

— Ale jak sam mówiłeś, Arbuzow miał przecie brodę i wąsiska, a ten na swej głowie ani na twarzy nie ma ani jednego włoska....

— Oni go ogolili!... Żeby go trudniej było poznać.... Biedny Arbuzow!... Nawet po śmierci nie może spocząć w grobie, lecz musi sterczeć w tej piwnicy...

— Czyja to mogła być robota? — zastanawiał się Alf.

— Rozkazy wydawał Halwin.... On kierował całą akcją... To był jego pomysł...

— A w jakim celu on to uczynił?...

— Diabli go wiedzą... Prawdziwy Arbuzow był mu potrzebny, ale z drugiej strony on się go pewnie obawiał... Rosjanin znał pewne jego tajemnice... Więc ciachnął go, a potym podsunął swego gościa.... Ażeby jednak nikt nie wątpił, że Arbuzow w dalszym ciągu żyje i że nic się nie zmieniło, zwłoki kazał ukryć w tej piwnicy...

— Sprytna bestia.... — mruknął Bil. — Ale i na niego przyjdzie kolej...

— Musimy go zbadać.... — szepnął Ziętek. — Chcę wreszcie poznać przyczynę jego śmierci.

Trzy latarki pochyliły się nad zwłokami w łachmanach.

— Głowa jest czysta... — szepnął Ziętek rozgorączkowanym głosem. — Nie widać nawet zadraśnięcia... Tułów też... O, patrzcie... Ani śladu najmniejszej ranki.... Ciało zupełnie czyste...

— Więc jaki mógł być powód jego śmierci?... Kto go zamordował? — zapyta. Bil.

Dalszy ciąg jutro

PONURY LIST SAMOBÓJCY

Emerytowany kolejarz lwowski powiesił się na lampie.-Oszczędności swe przed śmiercią przekazał „Rodzinie Kolejowej"

Lwów, 9 października.

Makabrycznego odkrycia dokonano ubiegłej nocy w mieszkaniu emerytowanego kolejarza 57-letniego Krzysztofa Domaradzkiego przy ul. Sapiehy 65.

W ciągu ostatnich kilku dni nie opuszczał on mieszkania. Ponieważ drzwi były zamknięte, wezwano policję.

Na polecenie komisarza Webera wyważono drzwi.

Jak się okazało, kolejarz popełnił samobójstwo przez powieszenie się na haku od lampy. **Na stole leżał list z datą 1 października.**

Desperat pisał w nim, że odchodzi z tego świata, ponieważ nie ma dla kogo żyć.

Żona, którą przed 18 lat wydobył z najskrajniejszej nędzy, opuściła go wraz z 17-letnią córką. Póki zarabiał i był zdrów, rodzeństwo wykorzystywało go, gdy jednak zachorował, wszyscy opuścili go. Domaradzki pisze dalej, że umiera z wyrazem pogardy na ustach.

Pensję swą i oszczędności przekazuje na rzecz „Rodziny Kolejowej" która wykazała dla niego więcej zrozumienia niż żona i dziecko.

Zwłoki wisielca, będące już w stanie rozkładu, przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Zbrodniarz skazany na śmierć

przewieziony do zakładu psychiatrycznego w Dziekance pod Gnieznem

Poznań, 9 października.

Swego czasu głośna była zbrodnia, dokonana w Sadłogoszczu pod Barcinem gdzie Paweł Schuenke zamordował swego ojca siekierą oraz ciężko zranił brata, a nadto usiłował pozbawić życia matkę i siostrę.

Sąd okręgowy w Bydgoszczy skazał zbrodniarza na karę śmierci przez powieszenie. Obrona wniosła apelację, lecz sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził. Obrona odwołała się do Sądu Najwyższego, dowodząc że skazany jest umysłowo-chory.

Na zarządzenie Sądu Najwyższego Schuenke pod silną eskortą przewieziony został z więzienia bydgoskiego do zakładu psychiatrycznego w Dziekance pod Gnieznem na obserwację.

Upadek z roweru

Łódź, 9 października.

(gr) Dziś o godzinie 7.30 rano podążał rowerem ulicą Bednarską, Stanisław Sar (Granitowa 14). Sar jechał do pracy i nagle, przy zbiegu ul. Pabianickiej stracił równowagę i spadł z roweru. Upadek okazał się fatalny, gdyż Sar doznał wstrząsu mózgu. W stanie groźnym przewieziono go karetką pogotowia Czerwonego Krzyża do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Dziewczynka pod tramwajem

Łódź, 9 października.

(gr) — Na ulicy Srebrzyńskiej, w pobliżu domu nr. 1-3 w czasie przebiegania przez jezdnię wpadła pod tramwaj 14-letnia Romualda Kucharska, zam. przy ul. Włodzimierskiej 8. Dziewczynka odniosła ogólne obrażenia ciała. Przewoziono ją do szpitala św. Józefa.

Jak ustalono, motorniczy Alfons Hartman (Okrzei 13, Chojny) nie ponosi winy wypadku, gdyż dziewczynka wybiegła na jezdnię w chwili, gdy tramwaj nr. 3 normalną szybkością przejeżdżał ulica Srebrzyńską.

Napad

Łódź, 9 października.

(gr) — Nocy ubiegłej dokonano tajemniczego napadu na powracających do do mu robotników: 30-letniego Eugeniusza Rosińskiego (Niecała 2 — Chojny) i 38-letniego Antoniego Ziółeckiego (Pryncypalna 51 — Chojny). Kiedy znaleźli się przy zbiegu ul. Pryncypalnej i Niecałej napadnięci zostali przez kilku osobników, którzy zadali im szereg ciosów nożami w plecy i głowę.

Rannym udzielił pomocy dyżurny lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża. Policja poszukuje nożowców.

SZCZEPKO I TOŃKO W TEATRZE MIEJSKIM. Liczni miłośnicy wesołej beztroski Szczepka i Tońka z przyjemnością przyjmą do wiadomości, że dwójka utalentowanych komików tych wystąpi w najbliższą niedzielę w Teatrze Miejskim w zupełnie nowym repertuarze. Prócz Szczepka i Tońka wystąpi Olga Kamieńska. — Początek przedstawień o godz. 7.15 i 9.15 wiecz.

Czyś złożył dar na dozbrojenie Armii do dyspozycji Gen. Rydza Śmigłego ?

DR. MED. **M. GLAZER** CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE powrócił Zachodnia 64, tel. 185-49 przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł

Dr. med. **Wołkowyski** POWRÓCIŁ. spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych Cegielniana 11, tel. 238-02 od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. H. Gutsztadt AKUSZER-GINEKOLOG mieszka obecnie ZACHODNIA 66. Tel. 129-52 Przyjmuje od 9—11 i od 5—7 wiecz.

LECZNICA OMEGA GŁÓWNA 9, tel. 142-42 Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny Porada 3 zł.

Jedyny sposób na Kryzys to los kupiony w kolekturze **KURT WYTRZYC** Łódź. Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37-a P. K. O. 600.626 Łódź.

Dr. med. **Wiktor Miller** chor. wewnętrzne Spec. chor. Reumat POWRÓCIŁ, SIENKIEWICZA 40, tel. 146-11 przyjmuje od 4.30 do 7 wiecz.

PRZYCHODNIA **WENEROLOGICZNA** Leczenie chor. wenerycz. i skórnych. ZAWADZKA 1 telefon 122-73. czynna od 9 rano do 9 wiecz. PORADA 3 ZŁOTE.

DR. MED. **T. Rundsteinowa** chor. dzieci POMORSKA 7. POWRÓCIŁA Tel 127-84 przyjmuje od 3—5 po pol.

Dr. **Niewiażski** Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych ANDRZEJA 5, telefon 159-40 Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w niedziele i święta 9—12.

OKAZYJNIE do sprzedania gazomierz Zakątna 40, m. 25 od 3 do 5-ej.

POTRZEBNY majster do raszli i sznellojfry. Oferty „Samodzielny dziewiarz" do Administracji. 9

AKUSZERKA przyjmuje od 3—5. Dyskrecja, Zawadzka 29, m. 22. 9

DR. **Ignacy Piechowicz** AKUSZERJA I CHOR. KOBIECE ŚRÓDMIEJSKA 18, tel. 107-79. przyjmuje od 8—10 rano i od 4—7 w.

Dr. J. Sołowiejczyk SPEC. CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92 od 2 — 3 i 5 — 9 wiecz. w niedzielę od 9 — 11.

Dr. BRAUN CEGIELNIANA 4, tel. 100-57. Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych. przyjmuje od 8—1 i od 5—9 W niedziele i święta od 10 — 1-ej.

Doktór **TREPMAN** specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych Zawadzka 6 tel. 234-12 od 8—11, od 2—4 i od 6—8 wiecz.

ŻĄDAJCIE nagrobkowe lampki i świece „Cud" Fabryka świec „Cud", Podrzeczna 31, tel. 146-02. 11

TAŃCZYĆ nauczysz się tylko w szkole tańca S. Kazanowskiego, Wólczańska 35, tel. 241-45.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

225) Powieść spółczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza.

Dowiaduje się o tem narzeczony Danuśki, Stanisław Reczyński i nie wierząc w platoniczność tego stosunku, zrywa z nią.

Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena, Karola Ornicza, który — ciężko chory — żeni się z nią.

Stanisław Reczyński zostaje szoferem u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem i hrabiną zawiązuje się płomienny romans.

Julia przeciągnęła się leniwie.

— Nie jadłam kolacji... Jestem bardzo głodna — rozpoczęła prozaicznie.

Staszek przyznał, skrobiąc się w głowę:

— Jeśli mam być szczery, również i ja nie jadłem jeszcze kolacji!

Roześmiała się.

— Pamiętasz jak to raz uraczyłeś mnie własnoręcznie usmażonym befsztykiem? Dziś nadeszła pora rewanżu z mojej strony.

— Chcesz również poczęstować mnie befsztykiem? — z niedowierzaniem zapytał Staszek.

— Nie, czymś znacznie lepszym!... Skocz no do samochodu i przynieś z tamtąd moją walizeczkę.

Wnet potym Julia rozpakowała jej zawartość: parę smażonych bażantów, winogrona, tort i butelkę wina.

— Te zapasy — mówiła, śmiejąc się Grotomirska — dała mi na drogę ciotka Matylda. Chciałabym widzieć teraz jej minę, gdyby zobaczyła, kto i w jakich warunkach dopomaga mi w ich skonsumowaniu...

— Jesteś trochę cyniczna — zauważył rozbawiony Staszek. — Ale a propos twojej ciotki: czy już wróciła do zdrowia?

— Owszem... Ma się już znacznie lepiej — odparła hrabina, nalewając wino do szklanek.

— Za naszą miłość! — podniosła do góry szkło.

— Za naszą miłość! — powtórzył jak echo Staszek. Ostro zadźwięczało zderzające się szkło.

Wypróżnili kieliszki patrząc sobie w oczy.

Nalali znowu i znów wypili.

Mocne wino udzerzyło im do głowy i rozwiązało języki. Stali się szczersi.

Staszek, nie mogąc oderwać oczu od twarzy Julii, zaczął opowiadać znowu o długich wieczorach bezbrzeżnej tęsknoty, jaka przeżerała mu serce, kiedy jej nie było.

— Zaczarowałaś mnie chyba — mówił. — Nie tak dawno jeszcze wydawało mi się, że po tragedii, jaką przeżyłem przez Danuśkę nigdy już wiecej nie będę zdolny do gorętszych uczuć. A tymczasem na nowo — niby kosmiczna zawierucha — poniosła mnie miłość jeszcze wieksza i bardziej płomienna niż tamta!

Julia słuchała go z przymkniętymi oczyma. Długie jej rzęsy rzucały cień na delikatne policzki. A ona myślała:

— Czy i ze mną nie dzieje się to samo?... Kochałam kiedyś Ryszarda całą mocą swego młodego, niedoświadczonego serca. Wydawało mi się, że wszystkie najlepsze swoje uczucia zogniskowałam w tej pierwszej swojej miłości. A tymczasem wygasł wielki pożar i nie zostało z niego nic prócz popiołów... Coraz bardziej blednie we mnie wspomnienie o Ryszardzie, a zato coraz mocniej kocham tego drugiego...

Staszek nalał znów wina i ciągnął dalej:

— Wszystko co było dawniej zatarło się. Teraz jest we mnie tylko jedna prawda, jedna tylko miłość: ty... I nie wyobrażam sobie jak mógłbym żyć bez ciebie?

To, co powiedział, było banalnym komunałem. Ale Grotomirska w banalnym tym zdaniu odnalazła głębszy sens, wiedziała bowiem, że młody człowiek nie deklamuje.

Zmarszczyła lekko brwi pełna wewnętrznej rozterki, miała bowiem zamiar zakomunikować mu właśnie wiadomość o swoim wyjeździe na Południe.

— Powiem mu o tym dopiero jutro: dzień dzisiejszy niech należy do nas — dochodzła do wniosku.

— Czemu posmutniałaś nagle? — zapytał Staszek, którego uwagi nie uszła bruzda, rysująca się na czole ukochanej kobiety.

Julia otrząsnęła się z przykrej zadumy. Na twarzy jej zakwitł uśmiech.

— Ach, przewidziało ci się — zawołała z udaną wesołością — nalej lepiej wina.

— A jednak nie wmówisz we mnie, że nie masz żadnej troski! — napierał na nią kochanek.

Pocałunkiem zamknęła mu usta: i znów poniosła ich fala namiętności.

Szumiało im w głowie wino, kipiała w żyłach młoda krew. A szklane oczy pomarłych ptaków, stojących w gablotkach pod ścianami spoglądały nieruchomo na tych dwojga zakochanych ludzi.

Rozdział sto dwudziesty siódmy
TRZEBA POŻEGNAĆ SIĘ ZNOWU

Ta noc, spędzona z Julią w leśnym pawilonie, wydała się Stanisławowi fantastycznie cudownym snem. Ale że sen trwa zazwyczaj krótko, dzień następny przyniósł mu przebudzenie.

Po obiedzie Julia wymknęła się z nim znowu z Grzymanowic.

Siedząc przy kierownicy szofer, nie pytając jej nawet, dokąd ma jechać, skręcił w tronę Brzeżanek.

Październikowy dzień miał w sobie smutek cmentarny. Upiornie wyglądały nagie gałęzie wierzb, stojących na straży beznadziejnie posępnych pól.

Nad odumarłymi łąkami wlokły się szare mgły, niby dym kadzielnicy rozwahanej przed katafalkiem umarłego.

W lesie panował również smutek.

Żółtym gromnicznym blaskiem migotały ostatnie liście dębów, a purpurowymi łzami płakały buki.

Wrzosowisko, które we wrześniu wyglądało niby fioletowy dywan, pełny barw, migotów i brzęku pszczół, odumarłe było i zgasłe.

Serce Stanisława przepełniał niewymowny smętek.

Dwie godziny temu powiedziała mu Julia, że zmuszona jest wyjechać na czas jakiś na Południe. Wiadomość ta zdruzgotała go. I dlatego patrząc teraz na umarłe wrzosowisko, gdzie jeszcze nie tak dawno byli ogromnie szczęśliwi, odczuwał z podwójną siłą tragiczność przemijania wszechrzeczy.

(Dalszy ciąg jutro).

Expressu Sportowy

Dwie ciekawe walki
na zawodach bokserskich KP Zjednoczone

Łódź, 9 października.

Wczorajszy wieczór bokserski w sali Geyera zorganizowany przez KP Zjednoczone przyniósł dwie walki naprawdę ciekawe: Wojciechowski (G) — Kijewski I (Zj.) w wadze lekkiej i Ostrowski (G) — Bartosiak (Zj.) w wadze średniej. To też te dwie walki omówimy obszerniej. Wojciechowski okazał się lepszym pięściarzem od Kijewskiego. Szybsza orientacja, większa celność ciosów, więcej wrodzonego talentu — to są walory, na zasadzie których Wojciechowski zasłużył na lepszą note. Pod jednym względem ma jednak Kijewski I przewagę jest silniejszy a tym samym ma silniejszy cios. I to chyba było przyczyną uznania walki za remisową, choć naszym zdaniem, wynik ten jest dla pięściarza Zjednoczonych b. szczęśliwy.

Walka Ostrowski — Bartosiak zaczęła się dla wicemistrza Polski nieszczególnie. Zainkasował kilka soczystych ciosów, które pozostawiły na nim widoczne wrażenie. W II-ej rundzie Ostrowski technicznie lepszy, znajduje coraz częściej drogę do szczęki przeciwnika w trzeciej posyła go nawet na deski i omal nie wygrywa przez k. o. Bartosiak prezentuje się fizycznie jaknajlepiej, posiada szybkość i cios, jednak ma duże braki techniczne. (Wygrał na pnkty Ostrowski).

Pozostałe sześć walk stało na znacznie niższym poziomie. W wadze muszej Usielski (G) zwyciężył na punkty niemrawego Adamiaka (Zj.), w wadze piórkowej Kulibabka (G) zmasakrował Szczecińskiego (Zj.) i Michalak (Zj.) pokonał na punkty Zawodowskiego (Sok.). Michalak jest cieniem samego siebie z przed paru lat i jest zupełnie bez formy. W trzeciej walce wagi piórkowej b. dobry technicznie Augustowicz (G) znokautował w II-ej rundzie Kijewskiego II (Zj.). W wadze półśredniej Szmidke (Zj.) zremisował po komicznej walce z Muszyńskim (Sok.) i w wadze średniej Dorobski (Sok.) zremisował z Jaskułą (G).

Walka Jaskuła (Zj.) — Kraszewski (K. E.) nie odbyła się.

Sędziowali w ringu naprzemian pp. Chrapkiewicz i Sikorski.

Nie ma pertraktacji
o mecz Anglia — Polska

Poznań, 9 października.

W szeregu pism krajowych ukazała się wiadomość pochodząca rzekomo z Londynu o prowadzonych tam pertraktacjach w sprawie międzypaństwowego meczu pięściarskiego Polska—Anglja.

Jak si ędowiadujemy z kół zarzadu Polskiego Związku Bokserskiego wiadomość ta jest zupełnie niezgodna z prawdą, gdyż PZB nikogo nie upoważniał do prowadzenia pertraktacii w sprawie spotkania międzypaństwowego i nic mu o prowadzeniu takich pertraktacji w chwili obecnej nie jest wiadome.

Łódź — Warszawa
w hokeju na lodzie

W nadchodzącym sezonie hokejowym mistrzostwa hokejowe zostaną rozegrane według następującego nowego systemu: a) najpierw rozegrane zostaną mistrzostwa klasy A we wszystkich okręgach. Mistrzowie okręgów (m. in. i Łodzi) oraz wicemistrzowie okręgów Warszawy, Lwowa i Krakowa oraz trzecia drużyna ze Lwowa wchodzą do dalszych rozgrywek. b) Wyłonione zespoły rozgrywają eliminacje według następującego programu: Pomorze — Poznań, Łódź — Warszawa I, Kraków II — Lwów II, Lwów I — Śląsk, Warszawa II — Wilno, Kraków — Lwów III. c) Do finału ostatecznego staje 6 zwycięskich drużyn z eliminacii.

2-letnia dyskwalifikacja
za pobicie sędziego liniowego

W związku z incydentem na meczu o mistrzostwo klasy A, WKS — SKS, który odbył się ubiegłej niedzieli, ŁOZPN stwierdził, że gracz WKS-u Plebańczyk uderzył sedziego liniowego tego meczu. Za to przewinienie Ł. O. Z. P. N. ukarał Plebańczyka dwuletnia dyskwalifikacją.

Torrance bokserem

New York, 9 października.

Znakomity amerykański specjalista w kuli Torrance przeszedł definitywnie do obozu zawodowców, jako bokser.

Szabo poprawia rekord węgierski

Budapeszt, 9 października.

Znany biegacz węgierski Szabo poprawił rekord Węgier w biegu na 5000 mtr. wynikiem — 14:39,4 sek.

Ponętna propozycja

Budapeszt, 9 października.

Zwycięzca olimpijski w biegu pływackim na 100 mtr., Csik otrzymał propozycie odbycia tournee po Stanach Zjednoczonych. Za każdy tydzień startów Csik miałby otrzymać 400 dolarów oraz 5 proc. od biletów wstepu.

Csik przebywa obecnie na tournee w północnej Afryce.

SUROWA KRYTYKA GRY POLAKÓW

Co pisze prasa duńska o meczu Polska — Dania
(Od specjalnego wysłannika „Expressu")

KOPENHAGA, w październiku.

Gdy sędzia — Niemiec Willy Peters odgwizdał wczoraj na Idraetsparken koniec meczu Dania — Polska, kierownik ekspedycji polskiej p. mjr. Jacheć westchnął głęboko:

— Co za pech! Znów niesłusznie przegraliśmy...

I nam się w pierwszej chwili zdawało, że na losach meczu kopenhaskiego zaważył nasz pech, albo łut szczęścia Duńczyków.

Lepiej więc było przeczekać dzień i z perspektywy 24 godzin przyjrzeć się spotkaniu. W międzyczasie wysondować można opinje miejscowych działaczy, tutejszej prasy...

Prasa duńska okazała się w swojej opinji równie niezgodną jak i nasza. Podczas gdy „Politiken" w osobie swego popularnego redaktora „mr. Smile" ocenia grę Polaków wcale pochlebnie, drugi największy dziennik kopenhaski „Berlingske Tidende" jest meczem bardzo rozgoryczony. Autorem krytyki w tym piśmie jest niemniej popularny red. mr. Smile dziennikarz Harris. Jeszcze przed pięciu laty należał do rzędu najlepszych internacjonałów duńskich (22 razy grał w reprezentacji), nie można go więc posądzić o nieznajomość rzeczy.

— Piłka nożna interesuje mnie specjalnie, — mówił nam Harris, gdy gaworzyliśmy na temat meczu. — Widziałem dużo spotkań, ale nigdy dotąd tak słabego.

Przepraszam! Jedno było jeszcze gorsze, a to Węgry — Polska na Olimpjadzie w Berlinie.

Tam i tu obie drużyny cechowała bezmyślność, bezplanowość akcyj, indolencja strzałowa — słowem niezrozumienie gry, która nazywa się football. Przed meczem kopenhaskim ochrzczono u nas Wodarza, jednym z najlepszych, o ile nie najlepszego amatorskiego skrzydłowego w Europie. Opinji tu zupełnie nie potwierdził. Technicznie słaby, ma strzał przypadkowy a centry nie cele. Reszta ataku słaba, pomoc słaba. Środkowy — Wasiewicz może jeszcze najwięcej pracował, ale bez efektu. Bramkarz Alhański zupełnie bez klasy.

Drużyna polska, powinna była zdobyć w pierwszej połowie z 4—5 bramek. Powinna była — gdyby umiała strzelać.

Dyskredytującym drużynę polską w moich oczach momentem jest fakt, że nie potrafiła ona wygrać z naszą, rezerwową reprezentacją.

Przecież nasi grali haniebnie... Polaków widziałem już lepiej grających np. z Norwegią na Olimpiadzie. Tyle mr. Harris.

W swej opinji o drużynie duńskiej nie jest on odosobniony. Wszyscy są tu niezadowoleni z gry Duńczyków, a zwycięstwo przyjęte było przez 20.000 widzów więcej niż chłodno. Publiczność odniosła wrażenie że zwycięstwo gospodarzy było przypadkowe.

Można się zgodzić z tem, że obie bramki były przypadkowe, ale tym nie mniej były odzwierciadleniem słabej gry pomocy polskiej. Była to najsłabsza formacja reprezentacji naszej.

— Albański w bramce, grał zupełnie dobrze. Dopiero po pierwszej straconej bramce stracił panowanie nad sobą. Zdenerwowanie to potęgowało się z każdą chwilą, a znalazło swój punkt kulminacyjny w bardzo niefortunnym wybiegu, który omal nie kosztował bramkę. W obronie Szczepaniak był najlepszym graczem na polsku. Bezbłędna taktyka, czysty wykop, zdecydowana szybkość. Martyna grał 20 minut. Przez ten okres czasu nie popełnił żadnego błędu, ale też nie błysnął żadnym korzystnym momentem. Do jego samopoczucia nie miał wielkiego przekonania kpt. związkowy Kałuża i dlatego wolał go wymienić. Gałecki, byłby zupełnie równorzędny Szczepaniakowi, gdyby nie szwankował u niego tego dnia wykop, bo pozatem grał bezbłędnie.

W ataku korzystnie wypadł Szeriko w roli kierownika. Gdyby do swych zalet mógł dodać jeszcze „szczyptę" szybkości i trochę potencji strzałowej, mielibyśmy na stanowisku kierownika napadu gracza jakiego nam trzeba. Eksperyment z Wilimowskim udał się. Wniósł on dużo żywiołowości w nasz atak. Był pozatem doskonałym łącznikiem między Szerikiem a Wodarzem. Ci dwaj rozumieli się świetnie i zaprodukowali kilka bardzo efektownych akcyj. Szkoda, że w I połowie Wodarz nie był sobą. Pilnie kryty przez Duńczyków, nie miał okazji do dobrego zagrania. W tej fazie gry lepszym był Piec, który wcale znośnie współpracował z Godem, naszym najlepszym strzelcem. Gdyby God nie tracił tyle czasu na ustawienie sobie piłki do strzału, wynik byłby spewnością inny. Bo strzały Goda były dobrego kalibru.

Pozostała tylko jeszcze pomoc. Mimo dobrego o sobie mniemania nie dotrzymała ona pola reszcie drużyny polskiej. Oba skrzydła duńskie, specjalnie prawe łatwo uciekały spod opieki bocznych pomocników, a środek napadu duńskiego wogóle nie był kryty.

Kpt. związkowy Kałuża postanowił zaskoczyć Duńczyków odstąpieniem od systemu wzmożonej defensywy.

Obawiał się czy ten nowy system, mający być zastosowany w Kopenhadze znajdzie zrozumienie u Wasiewicza, który przesiąknięty jest rolą trzeciego obrońcy.

Obawy okazały się słuszne. Przed meczem wysuwano osobę Cebulaka na stanowisko środkowego pomocnika do reprezentacji. Mamy wrażenie, że nowemu zadaniu byłby Cebulak lepiej sprostał.

Mamy przed sobą całą zimę na rozmyślanie i wyciągnięcie wniosków z tegorocznego bogatego sezonu naszego i innych. Trzeba wreszcie ustalić czy dalej trzymać się kurczowo szablonowej defenzywy czy porzucić ją. Dalej trzymać się sposobu na ratowanie się przed porażką, czy stosować sposób na zwycięstwa?

M. LIP.

Afera lekkoatletyczna w Poznaniu
W barwach AZS startowali na mistrzostwach Polski zawodnicy Warty i Sokoła

Poznań, 9 października.

Poznań ma obecnie nowa afere sportową, która wywołała w miejscowych kołach sportowych olbrzymią sensację. Tym razem chodzi o lekkoatletów.

Jak się okazuje na mistrzostwach Polski odbytych przed kilkunastu dniami w Wilnie w barwach poznańskiego AZS-u, który reprezentowany był przez kilku zawodników startowało też dwuch zawodników nie należących do tego klubu, a będących członkami innych stowarzyszeń. Jeden z nich był członkiem Warty, a drugi Sokoła w Wapnie.

Sprawa ta nabiera posmaku sensacji specjalnie, gdy się zważy, że Warta której zawodnik startował w barwach AZS-u, zbojkotowała mistrzostwa.

Zarząd poznańskiego OZLA, do którego wiadomości doszła cała ta afera wszczął niezwłocznie energiczne dochodzenie uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Zarząd okręgu stwierdził, iż w barwach A. Z. S-u startował zawodnik Warty Andrzejewski, który uczestniczył w mistrzostwach pod zmyślonym nazwiskiem Siuda i zawodnik Gburczyk z Sokoła w Wapnie startujący jako Grabczyk. „Grabczyk" zdobył na mistrzostwach drugie miejsce w rzucie oszczepem.

Cała ta afera była tematem obrad wczorajszego wieczorowego posiedzenia zarzadu P. O. Z. L. A., który postanowił nadać jej odpowiedni bieg.

Okręg zwrócił się już do zarzadu P. Z. L. A. w Warszawie z prośbą o wstrzymanie weryfikacji mistrzostw Polski, a do zarzadu Wileńskiego OZLA jako organizatora imprezy z prośbą o podanie spisu zawodników, którzy startowali na mistrzostwach w barwach AZS-u.

Po otrzymaniu tych danych i przeprowadzeniu dalszego dochodzenia zarzad POZLA poweźmie ostateczną decyzję w tej sprawie, przekazując oczywista też wszystkie akta do dyspozycji zarządu PZLA w Warszawie.

Wykryta obecnie w Poznaniu afera jest bez precedensu w polskiej lekkiej atletyce.

Podobne historje zdarzały się dotychczas jedynie wśród piłkarzy, ale u lekkoatletów jest to nowość i to bardzo przykra.

Chmielewski opowiada
o kłopotach ze swymi rękami

ŁÓDŹ, 9 października.

Chmielewskiego spotkałem zupełnie przypadkowo na ulicy Gdańskiej. Jego barczysta sylwetka w mundurze wojskowym rzuca się momentalnie w oczy. Napozór wygląda czerstwo i zdrowo.

— Jak to mistrzu, to pan w Łodzi? Przecież miał się pan udać na dalszą kurację do Warszawy?

— Owszem byłem i wróciłem—mówi Chmielewski. Zawiozłem klisze ze zdjęciami prześwietlonych rąk i wręczyłem je doktorowi Levittoux. Zbadał ręce i zalecił stosować odpowiednią kurację, dla przeprowadzenia której mój pobyt w Warszawie nie jest wcale konieczny. Po sześciu tygodniach znów mam się zgłosić do dr. Levittoux.

A jak tam z treningiem panie Henryku — czy prędko zobaczymy pana w ringu? — rzucam niedyskretne i kłopotliwe nieco dla Chmielewskiego pytanie.

Narazie kiepsko. Ręce jeszcze bolą porządnie i o jakiejkolwiek zaprawie nie mogę myśleć, chociaż chcianoby bym walczył już bodaj najbliższej niedzieli. Pauzować będę chyba musiał conajmniej do Nowego Roku, a kto wie czy nie dłużej. Tak się jakoś dla mnie pechowo składa, że już od długiego czasu nie mogę swych rąk porządnie wykurować. Stare kontuzje, niezagojone należycie, ciągle mi się odnawiają. Kiedy mam walczyć z najgroźniejszymi przeciwnikami, to ręce jak na złość nie są w porządku. To samo zresztą było i z olimpiadą. Zbyt forsowna zaprawa tuż przed Igrzyskami zaszkodziła mi, i nie mogłem trenować...

Co nie przeszkodziło panu bynajmniej pokonać takich groźnych przeciwników jak Schrywera i murzyna Clarka, — przerywam.

Jednak po walce z Clarkiem miałem ręce już zupełnie rozbite i z Tillerem nie powinienem był się bić. Trudno, namówiono mnie... Teraz muszę ponosić konsekwencje.

— Jeszcze jedno pytanie. Co pan sądzi o powrocie Majchrzyckiego na ring?

— Majchrzycki zapomina o swoim wieku i o tym, że nie jest już w Warcie rzuca na odchodnem nasz olimpijczyk. (x).

Zwycięstwo Strzelców chojeńskich
w meczu piłkarskim o mistrzostwo powiatu

W ramach jubileuszu 10-lecia istnienia Związku Strzeleckiego w Konstantynowie oraz staraniem Powiatowego Kmdta Zw. Strz. p. por. J. Kowalczyka zostały rozegrane zawody w piłkę nożną pomiędzy oddz. Strzelec — Konstantynów, Strzelec — Nowe Złotno i Strzelec — Chojny, o pierwsze miejsce w piłce nożną Z. S. w powiecie.

Strzelci chojeńscy spotkali sie w finale ze Strzelcem z Konstantynowa, którzy pokonali Strzelec, Nowe Złotno 1:0. Finał przyniósł zwycięstwo strzelcom z Chojen w stosunku 2:0 (1:0).

Zawody powyższe stały na dość wysokim poziomie. Sarzelcy chojeńscy, grając na obcym terenie są dobrzy, przeprowadzają szereg ładnych akcji, narzucają tempo grze gospodarzom i opanowują boisko, prawie że nie schodząc z pola karnego przeciwnika. Po ładnym przeprowadzonym ataku uzyskują prowadzenie przez pr. łącznika Płusę Z. Gospodarze pragnąc uchronić się od porażki grają b. ofiarnie, lecz ustępują w grze Strzelcom chojeńskim, którzy są lepsi o klasę i ciągle atakując zdobywała 2 bramkę przez Arabskiego Kaz. i ustalają wynik dnia, zdobywając i miejsce w piłce nożna Z. S. w powiecie łódzkim.

Wyróżnili się ze Strzelca Chojeńsk. bramk. Chybowski E., obr. Pawłowski Marian i pom. Feliksiak Cz. ze Strzelca Konstantynów, obrońca i środkowy napastnik.

Mistrzostwa ping-pongowe
świata w Baden

Wiedeń, 9 października.

Tegoroczne mistrzostwa świata w tenisie stołowym odbyć się mają w Baden. W związku z tym warto zaznaczyć, że Anglicy zaproponowali ostatnio zmianę systemu rozgrywek mistrzowskich, poczynając od roku 1938. Według propozycji angielskiej mistrzostwa miałyby się odbywać systemem Davis Cup'owym z uwzględnieniem podziału startujących państw na strefy.

Warszawianka ma grać w Berlinie

Sekcja piłkarska Warszawianki prowadzi pertraktacje w sprawie rozegrania dwóch meczów w Berlinie, a mianowicie w dniu 6 grudnia z Blauweiss zaś w dniu 8 grudnia z Wacker 04. —

Treningi zimowe
Jędrzejowskiej i Tarłowskiego

Zarząd Polskiego Zw. Lawn-Tenisowego postanowił wysłać Jędrzejowską w okresie zimowym na dwumiesięczny trening na Riwierę, gdzie mistrzyni nasza wzięłaby udział w szeregu turniejów międzynarodowych.

Co do Tarłowskiego to projektowane jest wysłanie go w okresie zimowym na 6-ciotygodniowy trening na kortach krytych do Paryża lub Berlina. Tarłowski trenowałby w Paryżu pod kierunkiem Plaa lubRamillona a w Berlinie pod kierunkiem Nusslelna. Związkowi chodzi by Tarłowski wyrobił sobie przedewszystkiem grę przy siatkówce, co lepiej można osiągnąć podczas treningu na kortach krytych, niż na Riwierze.

Trener Pol. Zw. Lekkoatletycznego p. Celzik otrzymał wymówienie z dniem 1 stycznia 1937 roku. Zaznaczyć należy że Celzik pracował w P. Z. L. A. przez sześć lat.

Minjatury

Coś o każdym

Profesor Zapominalski jedzie z Krakowa do Zakopanego. Na jednej ze stacyj wchodzi konduktor i prosi o bilety. Profesor szuka po wszystkich kieszeniach — biletu nie ma.

— Ładna historia... — mruczy. — Co teraz będzie?

— Niech pan jeszcze poszuka... — uspakaja go konduktor. — Może się znajdzie...

— Dziękuję panu za uprzejmość... — odpowiada profesor. — Ale jeżeli nie znajdę tego przeklętego biletu, to przecie nie będę wiedział gdzie wysiąść...

* * *

Pani Genowefa pokazuje gościom swą nową szafę biblioteczną.

— Śliczna... — chwali jeden z gości. — Pani ma bardzo dużo ładnych książek... Wszystkie w świetnym stanie... Za wyjątkiem tej jednej... Dlaczego ta książka jest tak bardzo zniszczona?...

— Bo daję ją zazwyczaj służącej w niedzielę do czytania...

— A czy jej się nie przykrzy czytać ciągle tę samą książkę?...

— O, nie... odpowiada pani Genowefa. — Książka jest zawsze ta sama, ale służąca co niedzielę inna...

* * *

W Ziemiańskiej siedzą dwie wymalowane niewiasty.

— Stefa — powiada pierwsza — czy wiesz jakie mnie szczęście spotkało?... Oświadczył mi się ten student z czarnymi wąsikami, który bywał u Maryśki...

— Doprawdy?... Więc czego się wahasz?...

— Bo mnie się wydaje niemożliwe, żeby on mnie naprawdę kochał... Znamy się przecie dopiero od dwóch dni...

— Głupia!... Właśnie dlatego to jest możliwe...

* * *

Staś dostał na urodziny piękne akwarium z rybkami. Nazajutrz ojciec zwraca się doń:

— Stasiu, czy zmieniłeś rybkom wodę?...

— Poco? — dziwi się malec. — Przecie one jeszcze tamtej całej nie wypiły...

* * *

Do restauracji wchodzi gość i pyta:

— Czy jest kotlet wieprzowy?...

— Owszem, jest proszę pana...

— A wódeczka?...

— Też, oczywiście...

— A czy można dostać obiad na kredyt?...

— O, nie... Kredytu już nie ma...

P. Prezydent Rzplitej w Wielkopolsce

Zdjęcie nasze przedstawia P. Prezydenta Rzplitej wraz z małżonka i otoczeniem obok historycznych ruin zamku Mieszka I-go w Ostrowiu Lednickim pod Gnieznem.

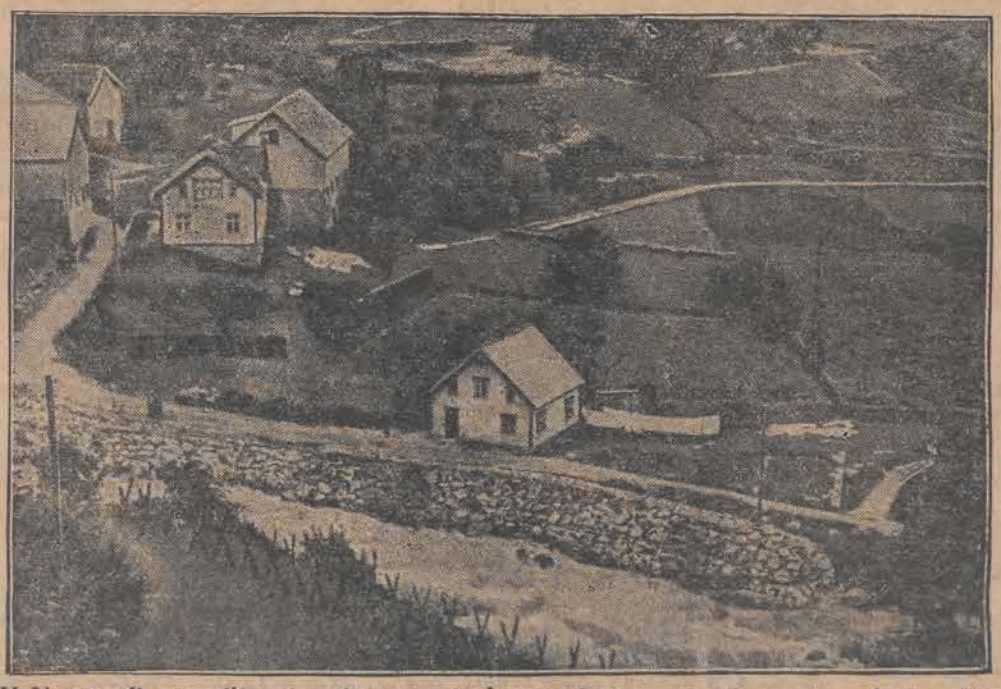

W Norwegii zawaliły się góry nad jeziorem Loen, grzebiąc cała wioskę. Oto widok wioski, która została po grzebana pod zwałami gór.

Z KRWAWYCH WALK W HISZPANII

Niezwykle zacięte i krwawe walki toczą się m. in. na tak zwanym froncie Aragońskim. Zdjęcie nasze przedstawia historyczny zamek hiszpański na szczycie wzgórza Aragońskiego, którego zdobycie jest celem licznych ataków armii powstańców.

POMNIK KRÓLA ALBERTA I.

W Nancy, we Francji, odbyło sie odsłonięcie pomnika ku czci króla belgijskiego Alberta I.

Codzienna nowelka „Expressu"

W mieszkaniu dyrektora

Floriana Walissa, młodego urzędnika bankowego, posądzono o sprzeniewierzenie.

Wallis był niewinny. Ale okoliczności tak się złożyły, że wszystko przemawiało przeciwko niemu.

Dyrekcja banku przeprowadziła skrupulatne badanie. W rezultacie Waliss został zrehabilitowany.

Stwierdzono, że oskarżenie było bezpodstawne.

Dyrektor banku, Edmund Brodin, wezwał Walissa do swego gabinetu.

— Sprawa się wyjaśniła — powiedział mu sucho — Ale będzie pan musiał szukać innej posady.

— Dlaczego? — spytał przerażony.

— Musimy zmniejszyć personel. Pan chyba sam zdaje sobie sprawę, że sytuacja banku się pogarsza.

— Panie dyrektorze, mam na utrzymaniu rodziców i dwie siostry — powiedział drżącym głosem Waliss — Co ja teraz poczne? Gdy teraz stracę posadę, wszyscy będą pewni, że popełniłem nadużycia...

— Ależ skądże, — wzruszył ramionami dyrektor — Pan jest niewinny. Ale, niestety, musimy pana zredukować.

— Panie dyrektorze..

— Uważam dalszą naszą rozmowę za bezcelową. Jestem dziś bardzo zajęty. Żegnam pana!

Waliss opuścił gabinet. Wiadomość o redukcji wytrąciła go zupełnie z równowagi.

Dlaczego mu wymówiono posadę? W rzeczywistości sytuacja banku wcale się nie pogarszyła i do tej pory nikt nie myślał o redukcji. Jeśli mieli zamiar zmniejszyć personel, to wymówiliby posadę nie tylko jemu, ale i innym pracownikom.

Niewątpliwie padł więc ofiarą jakiejś intrygi. Ci sami ludzie, którzy chcieli go wtrącić do więzienia, teraz wpłynęli na dyrektora, by go wydalił.

A Brodin nawet nie chciał go wysłuchać.

Waliss nie mógł pracować.

Do godziny drugiej siedział przy swym biurku, rozmyślając nad sytuacją.

Wyszedł z banku wcześniej, niż zwykle. Postanowił zaczekać na dyrektora przed gmachem.

Około godziny piątej po południu Brodin.

— Panie dyrektorze, chciałem z panem pomówić — rozpoczął rozpaczliwie Wallis.

— Nie mam czasu — mruknął dyrektor i wskoczył do przejeżdżającej taksówki.

Waliss jeszcze długo stał przed gmachem.

Wreszcie powlókł się do domu. Postanowił pójść do mieszkania Brodina. Dyrektor musi go przyjąć i wysłuchać.

W domu spędził dwie godziny.

Około ogdziny piątej po południu zadzwonił do prywatnego mieszkania Brodina. Dyrektor był kawalerem. Zajmował pięć wspaniale urządzonych popojów.

— Pan dyrektor wyszedł — powiedział Walissowi służący — Nie wiem, kiedy przyjdzie.

— Czy mogę zaczekać? — spytał młody urzędnik.

Służący wyprowadził go do pokoju.

Gdy został sam, sięgnął do kieszeni, w której miał rewolwer.

Jeśli Brodin nie cofnie wymówienia, zastrzeli go...

— — — — — — — —

Krystyna Ruhn przechadzała się nerwowym krokiem po swym małym mieszkanku. Powzięła wreszcie decyzję. Nie chciała więcej znosić ciągłych upokorzeń.

Jej romans z dyrektorem Edmundem Brodinem trwał już od roku. Początkowo Krystyna wierzyła Brodinowi, że się z nią ożeni. Przysięgał jej przecież dozgonną miłość.

Ale stopniowo Brodin ochłódł w swych uczuciach. Kilkakrotnie spotykała go na ulicy w towarzystwie młodych niewiast. Gdy czyniła mu z tego powodu wyrzuty, tłumaczył się, że to były jego kuzynki. Ale Krystyna wiedziała, że kłamał.

W ostatnich tygodniach Brodin zupełnie przestał do niej przychodzić. Wysłała do niego dwa listy, na które nawet nie odpowiedział.

Nie ulegało wątpliwości, że chce z nią zupełnie zerwać.

Krystyna już go nie kochała. Pragnęła tylko się zemścić, zapłacić mu za swą krzywdę.

Dziś wreszcie z nim się porachuje.

Sprawdziła jeszcze raz mały browning, który niegdyś otrzymała w prezencie od swego wuja.

— Zabiję tego łotra — szepnęła do siebie.

— Narzuciła płaszcz i pojechała do Brodina.

Dawniej często bywała u dyrektora. Służący, który jej otworzył drzwi, znał ją doskonale.

— Pan dyrektor wyszedł — powiedział, kłaniając się z szacunkiem — Nie wiem, kiedy wróci.

— Zaczekam — odpowiedziała mu spokojnie.

— Tam już czeka jakiś pan — dodał służący.

Krystyna weszła do pokoju, w którym siedział Florian Waliss.

Młody urzędnik poruszył się niespokojnie. Sądził, że to przyszedł dyrektor.

Spojrzenia Krystyny i Floriana skrzyżowały się na chwilę.

— Jaka przystojna — pomyślał Florian.

— Śliczny chłopak — stwierdziła Krystyna, porównywując go z Brodinem, otyłym i podtatusiałym.

Usiadła na kanapie.

Upłynęło kilkanaście minut.

Florian, przyglądając się z zainteresowaniem młodej kobiecie, wreszcie wszczął z nią rozmowę.

Nagle otworzyły się drzwi.

Florian i Krystyna momentalnie odwrócili głowy. Byli pewni, że to Brodin.

Ale ujrzeli służącego.

— Pan dyrektor dzwonił, że wyjeżdża do Wiednia — powiedział — Wróci dopiero za cztery dni.

— Czy przed wyjazdem nie przyjdzie do domu? — spytała Krystyna.

— Nie. Kazał przysłać rzeczy na dworzec.

— — — — — — — —

Krystyna nie zabiła Brodina.

Florian również zrezygnował ze swego strasznego zamiaru.

Nazajutrz młoda para znów się spotkała.

Po dwuch miesiącach pobrali się.

Krystyna posiadała pewien kapitalik, odziedziczony po rodzicach, który umożliwił im założenie własnego, niewielkiego przedsiębiorstwa handlowego.

DOL.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.